

OBY ODTĄD ZWYCIĘSTWA NASZE ZATRZEĆ MOGŁY PAMIEĆ KLĘSK DOZNANYCH



PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY 5.11.1981.

NR 21



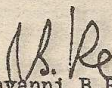
SECRETARIA STATVS

EX AEDIBVS VATICANIS, 17 października 1981.

Jego Świątobliwość Jan Paweł II serdecznie
dziękuje za miłe życzenia, za cenny dar i wyrażoną
w ten sposób życzliwość, a nade wszystko za modlitwy
zanoszone w Jego intencjach.

Ojciec Święty odwzajemnia okazane Mu uczucia,
zapewnia o stałej pamięci w modlitwie i z serca udziela
Apostolskiego Błogosławieństwa.

Łączę wyrazy szacunku


Mons. Giovanni B. RE
Asesor

PT.
NSZZ "Solidarność"
Instytutu Uprawy Nawożenia
i Gleboznawstwa
Osada Pałacowa
24-100 Puławy
Polonia

REPETYTORIUM Z HISTORII

Program "socjalistycznej odnowy" opracowany na IX Zjeździe KC PZPR zakłada, że tylko partia może tą odnową kierować, bo tylko ona wie co to jest socjalizm i co jest Polakom do szczęścia potrzebne. Też to wcale nie nowa; była ona lansowana już co najmniej 2 razy: w 1956 i 1970 r. Za pierwszym razem "socjalistyczna odnowa" prowadzona pod przewodnictwem PZPR, skończyła się masakrą stoczniovców na Wybrzeżu, za drugim razem - masowymi strajkami w sierpniu 1980 r.

Po takich, raczej przykrych doświadczeniach tylko niepoprawny marzyciel albo człowiek nie grzeszący rozumem może mieć nadzieję, że za trzecim razem "odnowa" przeprowadzona przez tę samą partię, w której głos decydujący mają ci sami ludzie, dążący do tych samych celów, niekoniecznie zgodnych z własnymi deklaracjami i żądaniami polskiego społeczeństwa, uformowani /a raczej zdeformowani/ za pomocą tych samych wzorców i hołdujący tym samym, totalitarnym, antydemokratycznym zasadom, będzie miała inny koniec niż obie poprzednie "odnowy". Zrozumieli to bardzo dobrze robotnicy z Wybrzeża, wysuwając jako główny punkt postulatów strajkowych, żądania zgody na utworzenie niezależnego od partii związku zawodowego, który mógłby formułować postulaty i programy społeczne, a także kontrolować poczynania rządu.

Te tylko dzięki temu, w ciągu ubiegłych 14 miesięcy nie udało się partii przywrócić totalitarnych metod rządzenia i swego monopolu na rację, a polskie społeczeństwo może nadal z nadzieją i ufnością patrzeć w przyszłość, podczas gdy obie poprzednie "odnowy" zakończyły się restauracją systemu już w ciągu niespełna roku.

Wydarzenia, których jesteśmy świadkami, różnią się od tamtych, sprzed 25 i 10 lat również tym, że po raz pierwszy w dziejach PRL, każdy obywatel ma możliwość dokonać swobodnego wyboru: ci, którzy mimo dotychczasowych doświadczeń wi-

dzą polską rację stanu w udzieleniu partii kredytu zaufania po raz trzeci zostają w szeregach PZPR, "bratnich stronnictw" oraz w związkach branżowych. Ci, którzy uważają, że dotychczasowe doświadczenia, okupione krwią bezbronných ludzi w 1956 i 1970 r. oraz nędzą lat 80-tych, nie mówią już o bezprawiu, upadku kultury i wyzuciu obywateli PRL z wszelkich praw ludzkich, nie usprawie dliwiają wiary w dobrą wolę i kompetencje partii i, że wobec tego odnowę powinno przeprowadzić całe społeczeństwo kierując się nie nakazami całkowitego zbankrutowanej ideologii, ale własnym doświadczeniem i zdrowym rozsądkiem, skupili się wokół "Solidarności".

Zwolennicy partyjnej "odnowy" i rezygnacji społeczeństwa z kontroli poczynania władz, powinni mieć w pamięci, że w razie zwycięstwa tej linii "odnowy" - co, mimo zalewu demagogicznej i kłamliwej propagandy, ożywienia się SB i Prokuratury a ostatnio również wojska, wydaje się wobec zdecydowanego oporu większości społeczeństwa, raczej wątpliwe - to oni i to personalnie będą współodpowiedzialni za wszystko to, czym trzecia wersja "partyjnej" "socjalistycznej odnowy" musi się skończyć. A skończyć się może tylko tak, jak obie poprzednie: obietnicami i pięknymi hasłami na początek, a nędzą i głodem - o ile uda się uniknąć przelewów krwi - za kilka lat. Ostatecznie ubiegłe 36 lat przekonały chyba każdego, kto umie i chce myśleć i wyciągać wnioski z tego co widzi dokoła siebie. że system gospodarczy zwany "socjalizmem" jest najgorszym systemem we współczesnym świecie a nierozważnie z nim związane cenzura, kłamliwa propaganda i bezprawie prowadzą nieuchronnie do wynarodowienia i zniewolenia społeczeństwa oraz do całkowitego upadku kultury i moralności. Końcowym efektem oddziaływania tego systemu na społeczeństwo może być tylko taka katastrofa cywilizacyjna jaka zdarzyła się w Europie w średniowieczu. Ludzie, którzy się na to godzą w imię tzw. "świętego spokoju" i "nie drażnienia lwa" nie grzeszą ani rozumem, ani patriotyzmem.

"SOCJALISTYCZNA ODNOWA" A.D. 1956 Z PERSPEKTYWY 25 LAT

Dla uczczenia 25 rocznicy wydarzeń, które doprowadziły do "socjalistycznej odnowy" zapoczątkowanej VIII Plenum KC PZPR, proponuję spojrzenie na współczesną "odnowę" przez pryzmat przemówienia tow. Gomułki, wygłoszonego 25 lat temu, na spotkaniu przedwyborczym w Warszawie 9 stycznia 1957 r., na którym ów "odnowiciel" odpowiadał na pytania wyborców:

Pytanie: "W jaki sposób rząd rozwiąże trudną sytuację gospodarczą? Jak wyobrażają sobie partia i rząd polepszenie sytuacji życiowej pracowników, skoro dalsze regulacje i podwyżki płac grożą inflacją?"

Odpowiedź: "Nasze trudności gospodarcze wypływają z czterech głównych źródeł:

Pierwszą i zarazem główną przyczyną tych trudności są dysproporcje w rozwoju poszczególnych działów gospodarki narodowej, a szczególnie dysproporcje między zbudowanymi w okresie sześciolatkimi mocami produkcyjnymi przemysłu, a bazą surowcową, która jest za szczupłą i nie pozwala na pełne wykorzystanie powstałych mocy produkcyjnych bez wydatnego zwiększenia importu surowców oraz dysproporcje między rolnictwem, a rozwojem przemysłu.

Drugą przyczyną tych trudności jest nieproporcjonalny w stosunku do możliwości gospodarczych naszego kraju wzrost funduszu płac oraz dochodów wai, jaki nastąpił w 1956 r., szczególnie w drugiej połowie tego roku.

Trzecią przyczyną zaistniałych trudności w naszym życiu gospodarczym jest niepełne wykonanie planów produkcyjnych niektórych ważnych artykułów przy przekroczeniu planu produkcji w cenach porównywalnych o około 3,1 procenta w przemyśle jako całości. Nie wykonano obniżki kosztów w niektórych gałęziach gospodarki narodowej.

Konadto zmuszeni byliśmy zmniejszyć eksport węgla o 4,5 mln ton w porównaniu z planem, co nam stworzyło poważne trudności, jednak sumarycznie plan handlu zagranicznego zarówno w imporcie jak i eksporcie został wykonany bez większych odchyśleń. Na rok 1957 jesteśmy zmuszeni dodatkowo znacznie zmniejszyć eksport węgla.

Wreszcie czwarta przyczyna powstała w wyniku trzech poprzednio wyliczonych przyczyn polega na tym, że możliwości naszego eksportu są przejściowo mniejsze niż potrzeby importu, czyli w naszym życiu gospodarczym powstała nowa dysproporcja, mianowicie dysproporcja między eksportem i importem, co oznacza, że bilans obrotów towarowych w handlu zagranicznym jest dla nas ujemny.

Chciałbym wskazać, że trudności gospodarcze, jakie zaistniały w naszym życiu, są jakościowo inne od trudności gospodarczych, jakie przeżywała Polska w okresie przedwojennym, że nasze dzisiejsze trudności nie mają nic wspólnego z kryzysem gospodarki kapitalistycznej przedkrzesiowej Polski, jak też z dzisiejszymi trudnościami gospodarczymi wielu krajów kapitalistycznych.

Zasadnicza różnica polega na tym, że nasze trudności wynikają na tle rozwoju gospodarki narodowej Polski. Do powstania tych trudności przy czyniły się różne błędy w naszej polityce gospodarczej. Polityka ta zawsze jednak sprzyjała rozwojowi gospodarczemu kraju i - jako taka - była polityką słuszną, przyniosła narodowi wielkie korzyści.

Widzimy więc, że przyczyny kryzysu w 1956 r. były identyczne z tymi, które doprowadziły Polskę do ruiny 25 lat później: dysproporcje, błędy, brak węgla, wzrost płac, niewykonanie planów itp. Mimo tego, sam system oceniał Gomułka jako doskonały. W dalszym ciągu referatu, Gomułka zonglując dowolnie zestawionymi danymi o gospodarce Polski "kapitalistyczno-obszarniczej" i o dokonaniach 12 lat PRL "wykazał" w sposób bezkompromisowy wyższość ustroju "socjalistycznego" kończąc:

"Podaję te cyfry nie dlatego, aby zachwycać się sukcesami gospodarki planowej, socjalistycznej. Do zachwytów jest nam wszystkim daleko. Po- dałem je dlatego, aby wykazać jakościową różnicę jaka istnieje między dawnym, kapitalistycznym sposobem gospodarowania, który doprowadzał nasz naród do upadku i ruiny, a nową socjalistyczną gospodarką, która likwiduje otrzymane w spadku po kapitalistach zacofanie gospodarcze kraju, podnosi go na coraz wyższy stopień rozwoju i w tym olbrzymim, twórczym dziele spotyka się z różnymi trudnościami."

Dziś, po 25 latach argumenty Gomułki wydają się śmiesznie naiwne, bowiem pogląd o wyższości "socjalistycznej, planowej" gospodarki nad "kapitalistyczną" nie wytrzymał próby tych lat, a poziom wyzywania, który może zaoferować swoim obywatelom "socjalistyczna" PRL można porównywać już nie z Polską "kapitalistyczną", w której na ogół brzuch każdy obywatel miał raczej wypęnlony, ale chyba tylko z rozwijającymi się krajami Azji i Afryki. W ciągu tych 25 lat każdy Polak przekonał się również, że poziom produkcji i wydajność pracy nie idzie wcale w parze z poziomem życia: tylko 30% dochodu wypracowywanego przez społeczeństwo przeznaczają się na zaspakajanie jego potrzeb, pozostałe 70% idzie nie wiadomo na co, gdyż każda próba społecznej kontroli jest traktowana jako "próba przejęcia władzy" lub "godzenie w sojusze PRL". Możemy się tylko domyślać, że z tych 70% finansuje się zbrojenia, koszty utrzymania PZPR i komunistycznych partii na Zachodzie, pomoc dla Kuby, Wietnamu, Angoli i wielu innych krajów "kroczących drogą pokoju i postępu", a także niedobory w bilansie handlu z granicznymi z KDL-ami, wynikające ze stosowania przelicznika: 1 rubel = 1,5 dolara itp.

Podobnie jak przyczyny, identyczne są również recepty na wyjście z kryzysu, na które zdobyła się partia na VIII Plenum w 1956 r. i na IX Zjeździe w 25 lat później. Oto tamta spręda 25 lat: "...produkować więcej, taniej i lepiej - oto droga, jaka prowadzi do podniesienia stopy życiowej klasy robotniczej i całego społeczeństwa."

Podobna recepta została sformułowana na IX Zjeździe: produkować więcej, pospiesznie wykonywać polecenia partii wyposażonej w "przodującą" ideologię i nie rezonować.

A oto inne pytania i odpowiedzi Gomułki: Pytanie: "Czy partia orientuje się, że dotychczasowe pociągnięcia gospodarcze nie zapobiegły marnotrawstwu oraz nieuczciwości w produkcji i budownictwie?"

Odpowiedź: "Kierownictwo partii zdaje sobie sprawę, że w fabrykach i na budowach jest wiele różnorodnego marnotrawstwa materiałów i surowców, prądu elektrycznego itp. Wiemy również, że w wielu zakładach pracy mają miejsce różne formy nieuczciwości, jak świadome fałszywe obliczenia ilości wykonanej pracy, łapówki, a także że rokrocznie kradzieże mienia państwowego..."

"Z marnotrawstwem należy podjąć zdecydowaną walkę, a nieuczciwości, która bogaci jednych kosztem ubożenia drugich nie powinna napotykać na po brzośliwość."

A więc i w tej dziedzinie nic nowego. Pytanie: "Czy przewidziana jest pożyczka i z jakiego kraju?"

Odpowiedź: "Polska potrzebuje kredytów i przyjmie kredyt od każdego państwa, o ile warunki

udzielenia tego kredytu będą czysto handlowe. Jeśli ktoś przy pomocy kredytu chciałby osiągnąć inne cele, uzależniając udzielenie kredytu od przyjęcia określonych warunków politycznych - to odpowiemy: władza ludowa nigdy nie będzie handlowała suwerennością państwa i narodu polskiego."

Znowu nic nowego: i wtedy i obecnie za pomoc np. ZSRR winni jesteśmy tylko, oprócz zapłaty, wdzięczność, czokobitność i posłuszeństwo, a tak że wyrzeczenie się znacznej części historii ojczyzny nie mówiąc już o pokornym przyjmowaniu listów i posłań "bratniej" KPZR. Poza tym, nasza suwerenność jest nienaruszona, w każdym razie do chwili w której zechcemy rzucić się po swoje mu.

Pytanie: "Czy partia i rząd są istotnie przekonane, że wprowadzany obecnie w Polsce jugosłowiański model gospodarczy /rady robotnicze/ spełni swe zadanie i czy nie będzie tak samo błędny, jak dotychczasowe wzorowanie się na modelu radzieckim?"

Odpowiedź: "Mogę na to odpowiedzieć, że partia i rząd są istotnie przekonane, że gospodarka socjalistyczna jest wyższa i lepsza niż gospodarka kapitalistyczna. Socjalizm na pewno nie będzie potrzebował wieków, aby stać się światowym ustrojem spokojnym. A że wcześniej czy później zapanuje na całym świecie, dowodzą tego prawa rozwojowe historii. ZSRR przez 20 lat był jedynym na świecie państwem socjalistycznym. Dzisiaj państwa socjalistyczne obejmują trzecią część ludności ku li ziemskiej. 800 milionów ludzi kroczy po drodze budownictwa socjalizmu. Dalsze setki milionów ludzi, które zrzuciły jarzmo kolonialne, nie kształtuje już swego życia według czystych wzorców kapitalistycznych. Szuka w idei socjalizmu drogi do swego rozwoju, czego przykładem są Indie. W świecie kapitalistycznym dziesiątki milionów robotników i ludzi pracy zdecydowanie opowiadają się za socjalistycznym ustrojem spokojnym i o ten ustrój walczą. To wszystko aż nadto dobitnie przemawia, że świat kroczy milowymi krokami historii do socjalizmu."

Kiedy mówimy o drogach i warunkach budownictwa socjalizmu, należy zawsze pamiętać, że niezależnie od różnic istnieją wspólne i jednokowe dla wszystkich krajów warunki niezbędne dla budownictwa socjalizmu. Jednym z takich warunków jest kierowanie budownictwem socjalizmu przez marksistowsko-leninowską partię klasy robotniczej."

Jak dotąd wszystkie myśli Gomułki mogły być bez większych retuszy wykorzystane np. przez premiera-generała. Jego odpowiedź na to ostatnie pytanie musiałaby być jednak zupełnie inna. Nikt już dziś nie bierze na serio wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym, a przynależność Polski do "naszego obozu" uzasadnia się dziś oficjalnie wyłącznie tzw. "względami geopolitycznymi". Nie kroczy już również "po drodze budownictwa socjalizmu" 800 mln ludzi /chyba, że wliczy się w tę ludność "imperialistycznych Chin"/, ani setki milionów ludzi w krajach pokolonialnych nie "szuka drogi do swego rozwoju w idei socjalizmu", chyba, że zmusza ich do tego ich "geopolityczne" położenie /Afganistan/. Co gorsza, szereg państw /Egipt, Portugalia, Hiszpania/ po zakosztowaniu dobrodziejstw "jedyniej słusznej ideologii" dobrowolnie i z niejakim pośpiechem się jej wyrzekły, krocząc obecnie drogą mniej może słuszną i postępową, ale zapewniającą im o niebo lepsze warunki życia i rozwoju. Narody te, oprócz zdrady "socjalizmu" są winne większej jeszcze zbrodni: podważenia jedynie słusznych praw rozwojowych historii", mówiących, że od socjalizmu odwrotu nie ma.

Komuniści w krajach kapitalistycznych, też się nie popisali. Nie dość, że nie można ich już liczyć na dziesiątki milionów, ani nawet na miliony, to jeszcze wymyślili sobie eurokomunizm w miejsce komunizmu radzieckiego.

Z całej tej części przemówienia Gomułki, do powtórzenia po 25 latach nadaje się tylko teza o kierowniczej roli partii w budownictwie socjalistycznym.

Pytanie: "Czy restauracja rzemiosła i drobnych wytwórców będzie miała charakter trwały?"

Odpowiedź: "Zmiana polityki wobec rzemiosła nie jest chwilowa i ta nowa polityka ma wszystkie cechy trwałości. Rozwinięte rzemiosło nie tylko nie zasra

za gospodarce socjalistycznej, lecz stanowi jej pozytywne uzupełnienie. Dlatego popieramy i będziemy popierać rozwój rzemiosła oraz drobnych wytwórców. Polityka niszczenia drobnej wytwórczości prywatnej nie tylko nie sprzyjała, ale utrudniała budownictwo socjalizmu w Polsce. Nic ulega wątpliwości, że gdybyśmy pozostawili w prywatnych rękach różne drobne zakłady produkcyjne, np. materiałów budowlanych, to sytuacja na tym odcinku przedstawiałaby się lepiej niż obecnie. Wiele takich zakładów zostało zamkniętych i nie przyniosło to nikomu korzyści. W interesie socjalizmu leży, aby nie dopuszczać do likwidacji żadnego drobno-kapitalistycznego zakładu pracy, jeśli jego produkcja nie jest w stanie przejąć i wykonać sektor gospodarki uspołecznionej.

Te zdrowe zasady nie przeszkodziły Gomułce zlikwidować rzemiosło w kilka lat później, do czego Gierka dorzucił włączenie do "klucza" przemysłu terenowego. Rezultat: nie ma kto w Polsce robić narzędzi, części zmiennych, detali dla przemysłu, a nawet znieść zboża na makę.

Pytanie: "Czy przyszły Sejm zamierza przystąpić do rewizji Konstytucji z dnia 22 lipca 1952 r.?"

Odpowiedź: "Partia nasza wskazała już na potrzebę zmiany w Konstytucji w przedmiocie kontroli Sejmu nad działalnością rządu i władz państwowych przez prawnicze NIK, podległej Sejmowi."

Pytanie: "Czy przyszły Sejm zamierza podjąć pracę nad wprowadzeniem do Konstytucji przepisów o odpowiedzialności członków rządu /np. powołanie Trybunału Stanu?"

Odpowiedź: "Trybunał Stanu nie stwarza gwarancji od odpowiedzialności ministrów za ich pracę, a tym bardziej gwarancji przestrzegania prawa. Dowiodło tego doświadczenie historii. O wiele lepszą i skuteczniejszą gwarancją nieprzekraczania przez członków rządu ram swoich uprawnień, a przede wszystkim stworzenia warunków uniemożliwiających powstawanie takich faktów - daje partia, jako naczelny kierownik budownictwa socjalizmu."

I znów nic nowego. Dokładnie to samo słyszy się obecnie z ust oświadczeń, współczesnych "odnowicieli" PRL, mimo, że ubiegłe 25 lat raczej nie potwierdziły skuteczności partyjnej kontroli poczynan rządu. Jak dowcip brzmiał zatem fragment odpowiedzi Gomułki na następne pytanie wyborców: "Konstytucja kwietniowa przedwojennej Polski umieszczała prezydenta między niebem a ziemią, gdyż za czyny swoje ponosił od odpowiedzialności tylko przed Bogiem i historią." Konstytucja PRL rozwiązała te kwestie w sposób prostszy i bardziej postępowy. Nie zmienia to jednak faktu, że rządzący nie odpowiadając już za swoje czyny przed Bogiem i historią, nie odpowiadają za nie praktycznie przed nikim. A już napewno nie przed społeczeństwem.

Pytanie: "Czy Sejm zamierza wystąpić z nowymi programami w stosunku do indywidualnych rolników?"

Odpowiedź: "Na pewno sprawy rolne będą jednym z najważniejszych, którymi zajmie się Sejm. Partia nasza już obecnie, wspólnie z ZSL opracowuje nowe założenia polityki rolnej i w przyszłym Sejmie poskowie nasi na pewno poświęcą wiele uwagi... indywidualnym gospodarstwom /.../ Pula materiałów budowlanych dla wsi jest wydatnie zwiększona. Potrzeb budowlanych wsi nie jesteśmy w stanie zaspokoić obecnie w całości. Dlatego jest pożądane, aby chłopci niezależnie od materiałów, które otrzymają od państwa, sami rozwijali produkcję materiałów budowlanych na bazie miejscowego surowca i paliwa."

Znów nic nowego. Jak Gomułka i Gierka wykonali te piękne "odnowicielskie" zapowiedzi najlepiej wie dają sami chłopcy, a pośrednio również całe głodujące społeczeństwo PRL.

Pytanie: "Jakie możliwości widzą poskowie w zabezpieczeniu praw odnośnie odwoływania posków?"

Odpowiedź: "Sprawa trybu odwoływania posków przez wyborców winna być zdecydowana przez Sejm. Kierownictwo partii nie ma jeszcze w tej sprawie wypracowanej koncepcji."

I nie ma jej do dzisiaj, mimo, że po "ednowie" gomułkowskiej, przeżyliśmy już "odnowę" gierkowską i kawał "odnowy" współczesnej.

Pytanie: "Dlaczego zostali wytypowani kandydaci na posłów ci sami, którzy przez 12 lat nabruździli."

Odpowiedź: "Kandydatów na posków ustalały między innymi komitety w oparciu o kandydatury wysuwane na zebraniach przez różne organizacje i środowiska. Każda partia broniła tych, których uważała za najlep-

szych. Pewna część kandydatów tzw. centralnych została zalecona do przyjęcia na listy kandydatów przez centralne kierownictwo partii."

Z ramienia naszej partii na listach kandydatów w różnych okręgach wyborczych kraju figurują też kandydaci centralni. Kandydatów tych ustala Biuro Polityczne KC partii. Wśród nich nie ma ludzi nie zasługujących na wybór. Niektórzy z tych kandydatów mogą być mniej znani wyborcom okręgów, z których kandydują. Zna ich jednak dobrze kierownictwo partii. Ludzi o małej wartości politycznej i społecznej Biuro Polityczne nie wysunęło. Wyszliśmy najlepszych!"

Pod tym względem również niewiele zmian. Nadal wybór posków do Sejmu jest wewnętrzną sprawą partii, nadal fakt, że są oni "mniej znani wyborcom z okręgów, z których kandydują" jest sprawą nieistotną, i nadal partia typuje tylko najlepszych. Za dowód niech posłuży fakt, że do obecnego Sejmu wytypowała ona m.in. Gierka, Jaroszewicza, Szczepańskiego /tego od Radiokomitetu/, Grudnia, Szydłaka i wielu, wielu innych, równie dobrych, a może nawet lepszych.

Pytanie: "Jak partia wyobraża sobie usuwanie błędów przeszłości przy pomocy tych samych ludzi, którzy popełnili te błędy, kierując państwem w ubiegłym okresie?"

Odpowiedź: "...zasada uczenia się na błędach, zasada nieusuwania ludzi ze stanowisk przy likwidowaniu przez nich własnych błędów jest bezwzględnie słuszną. W innym przypadku nie mogłoby być w ogóle rozwoju życia. /.../ ludzie partii, która stawia sobie za cel przebudowę stosunków społecznych, kierują się w swojej działalności... zasadami naukowymi, których formy przejawiania się w życiu są bardzo różnorodne i nie zawsze można od razu stwierdzić, czy zasady te są dobrze, czy źle stosowane. To jednak przy rozpatrywaniu sprawy odpowiedzialności za błędy przemawia tylko na korzyść ludzi partii, działaczy i kierowników partyjnych."

Zasada ta obowiązuje w PRL w dalszym ciągu: ludzie partii /ci najlepsi/, kierując się zasadami naukowymi uczą się na własnych błędach. Zapewnia to społeczeństwu - jak wiemy - właściwy rozwój życia. Pytanie: "Kiedy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności partyjnej i sądowej ludzie, którzy kierowali gospodarką narodową w ubiegłych latach i doprowadzili ją do obecnego stanu?"

Odpowiedź: "Konsekwencje partyjne i służbowe w stosunku do ludzi, którzy nie potrafili przewidzieć nie których ujemnych skutków swojej polityki gospodarczej, zostały już wyciągnięte. Natomiast o konsekwencjach sądowych nie może być mowy. Do ich stosowania nie ma żadnych podstaw."

Pod tym względem "odnowa" 1956 r. była więc również identyczna z obecną. Potwierdza to następna odpowiedź Gomułki:

Pytanie: "Kiedy należy oczekiwać ogłoszenia wyników prac komisji powołanej na VIII Plenum KC PZPR dla zbadania odpowiedzialności towarzyszy w związku z łamaniem praworządności w okresie ubiegłym?"

Odpowiedź: "Mogą tylko odpowiedzieć, że komisja pracuje, ma jeszcze do zbadania wiele akt i materiałów. Trudno mi określić, czy do wykonania tej pracy potrzeba będzie jeszcze lub 2 miesięcy. Mniej więcej w tym terminie powinny być ogłoszone wyniki pracy tej komisji."

Jak już dzisiaj wiemy, komisji nie wystarczyło ani 2 miesiące, ani nawet 25 lat, podobnie zresztą jak komisji powołanej w czasie "odnowy" 1970 r., która już 12 lat w pocie czoła wykrywa winnych masakr robotników Wybrzeża. Tymczasem wielu zbrodniarzy do dziś cieszy się łaską i poparciem władz, zdoła umedałowatymi piersiami akademii i opowiada młodzieży szkolnej jak dzielnie i ofiarnie kładli podwaliny pod najdoskonalszy z systemów.

Pytanie: "Kiedy będzie ogłoszona publicznie dyskusja VII Plenum KC PZPR?"

Odpowiedź: "Kierownictwo partii nie ma zamiaru podawać tej dyskusji do publicznej wiadomości. Nie jest to potrzebne ani partii, ani nikomu, kto uczciwie stoi na gruncie uchwał VIII Plenum. /.../ Trzeba mobilizować wszystkie siły klasy robotniczej i narodu przede wszystkim wokół spraw gospodarczych. Należy też przeciąć wszelkie wichrzzenia elementów wrogich socjalizmowi. Naczelnym warunkiem dla osiągnięcia tych celów i dalszej realizacji uchwał VIII Plenum jest mocne zwrócenie szeregów partyjnych od góry do dołu."

Szeregi się zwały, partia się wzmacniała na tyle,

aby już po kilku miesiącach ustami I sekretarza W. Gomułki oświadczyć: "drugiego etapu 'odnowy' nie będzie". Potem było 13 lat błędów i wypaczeń, które zakończyły się wydarzeniami na wybrzeżu w 1970 r. Pytanie: "Kiedy nareszcie zostanie zrealizowany głoszony przez partię postulat: właściwy człowiek na właściwym miejscu - i do głosu na wszystkich szczeblach zostaną dopuszczeni fachowcy?"

Odpowiedź: "Zasada 'właściwy człowiek na właściwym miejscu' jest słuszną. Zasada ta jest przez partię realizowana, zwłaszcza w ostatnim okresie. Zasada ta winna być dobrze rozumiana. Nie zawsze przebiega przez nią tylko wydzwięk fachowości. Ma ona również wiele innych wydzwięków: jak np. wydzwięk polityczno-społeczny, moralny, organizacyjny oraz wiele innych, które składają się w sumie na wartość człowieka. Realizacja tej zasady jest wielką sztuką rządzenia".

I tak pozostało do dzisiaj: wydzwięk polityczno-społeczny nadal święci tryumfy.

Pytanie: "Czy nie jest zamierzone anulowanie aktu prawnego, na mocy którego zostali pozbawieni obywatelstwa wyżsi oficerowie polscy, którzy pozostali na emigracji?"

Odpowiedź: "Nie! To nie władza ludowa wyrzadziła tym ludziom krzywdę - to oni wyrzadzili wielką krzywdę Polsce, narodowi polskiemu i tej ziemi polskiej, która ich wydała".

Trudno bez oburzenia czytać te słowa, a jeszcze trudniej pogodzić się z faktem, że pogląd Gomułki

obowiązuje do dzisiaj.

Swoją referat o "odnowie" 1956 r. Gomułka kończył improwizacją na tematy ideologiczne, nadającą się do wykorzystania bez większych retuszy:

"Jesteśmy partią klasy robotniczej i ludu pracującego miast i wsi. Jesteśmy partią Polski Ludowej. Nikt wierzniej od nas nie może służyć masom pracującym i Polsce Ludowej. Dla sprawy ludu pracującego nikt nie wycierpią więcej niż ludzie naszej partii - tysiące i dziesiątki tysięcy najwzierniejszych jej członków. Warto i trzeba im ufać."

Sejm jest ważną instytucją. Ale Sejm nie jest i być nie może kowalem losu klasy robotniczej i ludu pracującego. Tym kowalem swego losu jest sama klasa robotnicza. Sejm może jej tylko pomóc w tym dziele, ale nigdy nie może jej zastąpić."

Motorem rozwoju historii były, są i będą zawsze masy ludowe. Polskie koło historii toczy się już po drodze socjalizmu. Ta droga jeszcze nie jest gładką. Nie jest jeszcze wyasfaltowaną autostradą, po której się jedzie spokojnie, bezpiecznie i wygodnie. Bardziej przypomina niektóre ulice naszej stolicy wybrukowane - jak nazywają warszawczacy - "kociimi żbami". Ale przejdziemy i tę niewygodną drogę. Wyjdziemy na lepszą, dojdziemy do niej przez pracę i walkę pod przewodnictwem naszej partii - Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej."

No i doszliśmy.

"Odnawicielskie" wyśli W. Gomułki zebrał i opatrzył komentarzem S. Głazewski

wyrost
1956

PAŹDZIERNIK 1956

Mija właśnie 25 lat od pierwszej polskiej odnowy, od "polskiej rewolucji październikowej". "Rewolucja" ta rozpoczęła się znacznie wcześniej, wywołała ją niespodziewana śmierć Stalina. Według TASS'a zmarł on 5 marca 1953 r. W wyniku wewnętrzpartyjnych rozgrywek stanowisko następcy "władza narodów" przypadło ostatecznie M.S. Chruszczowowi. W lutym 1956 r. na XX zjeździe KPZR wygłosił on tajny referat "O kulcie jednostki i jego następstwach" w którym całą winę za "nadużycia" i jego następstwa w polityce wewnętrznej i zagranicznej ZSRR po śmierci Lenina zrzucił na "kult jednostki", na Stalina, który sprawował władzę sam, bez konsultacji z szerszym gronem aparatu partyjnego. Zasada szerszej konsultacji, zbiorowego przywództwa przy zachowaniu zasadniczej struktury państwa stworzonego przez Stalina miała być zdaniem Chruszczowa receptą na uniknięcie "błędów" z okresu "kultu jednostki". Przewrót rosyjski uwiłdocił liczne rysy w budowie urzędowego prawie idealnie według wzorów stalinowskich państwa polityjnego w Polsce. Ekipa stalinowska w Warszawie, pozbawiona wiartego wykonawcy woli Stalina, B. Bieruta (który zmarł w Moskwie 12 marca) zaczęła tracić grunt pod nogami. Żelazna kurtyna, którą odgradziła się nie tylko od świata, ale i od własnego społeczeństwa, przestała ją chronić.

Ucieczka na Zachód wysokiego urzędnika Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego J. Światły i jego "rewelacje" zmasły władze w Warszawie do wprowadzenia zmian w funkcjonowaniu policji politycznej. MBP zostało rozwiązane. Na naradzie "centralnego aktywu partyjnego" pod koniec 1954 r. mówio się już o "nadużyciach i wypaczeniach w aparacie bezpieczeństwa publicznego". Rozpoczęły się procesy rehabilitacyjne. Dla wielu żołnierzy i oficerów Armii Krajowej, którzy przeżyli więzienia i skończyli się wojna. Mogli wreszcie powrócić do domów. 13 grudnia 1954 r. zostaje zwolniony z więzienia S. Wyszyński stał się w okresie zmian październikowych najbardziej popularnym ludźmi w Polsce. Oni też wywarli największy wpływ na przebieg tych zmian.

W czerwcu 1956 r. wystąpił robotnicy Poznania. Władze poczuły się zagrożone i przy pomocy policji i wojska zastosowały jeszcze metodę "odrąbywania ręki". Na ulicach Poznania czoił przywracać ład i porządek. Procesu odnowy nie można było już jednak odwrócić. Nie tylko ze względu na nastroje społeczne. Jak zawsze w okresach kryzysu, w łonie PZPR nastąpiły rozbieżności i różnice zdań. Poszczególne grupy i frakcje (puławska i natolińska) usiłowały przeformować swój punkt widzenia, swoje interesy. W takiej atmosferze odbyło się VIII Plenum PZPR. Po przerwie w obradach spowodowanej niespodziewanym przyjazdem do Warszawy delegacji rosyjskiej (Chruszczow, Kaganowicz, Mikołaj, Molotow) głęboko zaniepokojonej rozwojem sytuacji w Polsce i po wyjaśnieniu powodów marszu kolumn pancernych Armii Czerwonej w kierunku Warszawy - Plenum postanowiło powierzyć Gomułce funkcję I sekretarza PZPR. 21 października w ostatnim dniu obrad nowy sekretarz odczytał obszernie przemówienie końcowe. Przemówienie to stało się oficjalnym ukończeniem zmian jakie zaszły w kraju a jednocześnie określiło granice w jakich są one możliwe w dalszym ciągu. W swoim przemówieniu Gomułka poszedł dalej niż Chruszczow. Mówił o planie 6-letnim,

o ujemnym bilansie polityki rolnej, nauce Poznania, zarządzaniu przemysłem i bodźcach materialnych, różnorodnych formach wspólnoty produkcyjnej, stosunku do KPZR i ZSRR, o kulcie jednostki, zwartości i jednolitości PZPR, o Sejmie - najwyższym organie władzy. Obok "drzewi mowy" w przemówieniu Gomułki znalazły się słowa dotyczące spraw istotnych, znalazły się zapowiedzi poważnych reform w strukturze państwa, dążenie do uzyskania moralnych podstaw sprawowania władzy. "Rządzenie Krajem - mówił Gomułka wymaga, aby klasa robotnicza i masy pracujące darzyły kredytem zaufania swych przedstawicieli dzierżących ster władzy państwowej. Jest to normalna podstawa władzy sprawowanej w imieniu mas pracujących. Kredyt zaufania może być bez przerwy przedłużony jedynie pod warunkiem wywiązywania się ze zobowiązań zaciągniętych wobec kredytodawców. Utrata kredytu zaufania klasy robotniczej oznacza utratę moralnej podstawy sprawowania władzy. Rządzić krajem można nawet w takich warunkach. Tylko rządy będą wówczas złe. Muszą się bowiem opierać na birokacji, na taniemu praworządności, na przemocy, istota dyktatury proletariatu jako najszerszej demokracji dla klasy robotniczej i mas pracujących zostaje w takich warunkach pozbawiona na swej treści".

Obietnice Gomułki spotkały się z autentycznym poparciem społecznym. Społeczeństwo wierzyło jego słowom. Po raz pierwszy od roku 1944 ludzie sprawujący rządy w Polsce uzyskali realną szansę uzyskania społecznego poparcia, narodowej legitymacji upoważniającej do sprawowania władzy. Przez najbliższy rok nastąpiło rzeczywiście wiele zmian na lepsze. Nie było chyba dziedzin w której takie zmiany w większym lub mniejszym stopniu nie miały miejsca.

Podpisano umowę o "statucie prawnym wojsk radzieckich czasowo stacjonujących w Polsce", marszałek i minister Rokossowski i oficerowie Armii Czerwonej dowodzący jednostkami WP odjechali do ZSRR, została uregulowana kwestia "wynalazy handlowej" pomiędzy Polską a ZSRR (m.in. sprawa zwroćcia należności za węgiel dostarczany do ZSRR w latach 1946-53) Do kraju powróciła część obywateli polskich, którzy w wyniku zmiany granicy oraz deportacji i uwięzienia znaleźli się w ZSRR. Polska zaczęła prowadzić politykę zagraniczną. Słowo "suwerenność" przestało być pustym frazesem, bezczelną kpiną z uczuć patriotycznych. Sejm uchwalił nową ordynację wyborczą, rozszerzono uprawnienia rad narodowych, nastąpiła częściowa decentralizacja w zarządzaniu przemysłem. Sejm przyjął ustawę o radach robotniczych ("rada robotnicza zarządza w imieniu załogi przedsiębiorstwem, będącym własnością ogólnonarodową"). Powołano Radę Ekonomiczną. Rozpadły się zorganizowane na wzór kolchozów spółdzielnie produkcyjne; ziemię zabraną chłopom zwrócono. Na podstawie nowej ustawy o szkolnictwie wyższym uczelnie uzyskały pewną autonomię. Nie było chyba dziedzin w której zmiany na lepsze nie miałyby miejsca. Październik przyniósł ze sobą odrodzenie kraju, odrodzenie narodu. Wiemy jakie były dalsze losy tego odrodzenia, znamy nazwy miesięcy następujących po Październiku. Gorycz zawarta w tym stwierdzeniu nie powinna jednak pomniejszać osiągnięć Października. Powinna raczej skłonić każdego z nas do wyciągnięcia doświadczeń koniecznych do zrealizowania procesu rzeczywistej odnowy, rzeczywistego odrodzenia narodu.

TADEUSZ MADALA

wprost 53

WĘGIERSKI PAŹDZIERNIK

• 23.X. •

Z inicjatywy studentów w Budapeszcie rozpoczynają się manifestacje. Zebrani wyrażają zadowolenie z rozwoju wypadków w Polsce. Kwiaty pod pomnikiem Bema. Domagają się powrotu Imre Nagya na stanowisko premiera, zwolnienia więźniów politycznych, wolności prasy, przywrócenie suwerenności równowagi handlowej, zwołanie plenarnego posiedzenia rządzącej Węgierskiej Partii Pracujących.

Na żądanie zebranych ma przemówić L. Nagy. Głośno światełko, przestają działać megafony. Z głosników radiowych rozlegają się słowa i sekretarza WPP E. Gerb. W nagranych kilka godzin wcześniej przemówieniu - Gerb nazywa manifestację "faszystowską kontrewolucją", grozi. Oburzeni uczestnicy manifestacji ruszają w kierunku radia. Przed budynkiem rozgłośni oddziały AVH (policja polityczna; odpowiednik UB) otwierają ogień. Padają zabici. Uzbrojeni przez żołnierzy z pobliskich koszar - uczestnicy manifestacji zdobywają budynek. Inna grupa opanowuje redakcję i drukarnię gazety partyjnej "Szabad Nep". Część wojska przytacza się do powstańców. W nocy powstańcy zajmują pocztę główną i kilka dworców kolejowych.

• 24. X. •

W całym mieście walki. Rząd na wniosek Gerb wzywa na pomoc oddziały rosyjskie. Człgł rosyjskie w mieście. Wojsko węgierskie oddaje broń powstańcom. L. Nagy premierem. Wczoraj wygłoszone przemówienie radiowe. Mówi o demokracji, o amnestii. Potwierdza swój program z 1953 r.

• 25.X. •

I sekretarzem WPP zostaje Jenos Kadar. Ponownie przemawia Nagy. Mówi o konieczności rokowań z ZSRR na temat wycofania oddziałów Armii Czerwonej z terytorium Węgier.

• 26.X. •

Walki trwają. Premier rozmawia z delegacjami robotników. Organy związków zawodowych domaga się zaprzestania walki, amnestii, uzupełnienia policji przez gwardię narodową złożoną z robotników i młodzieży, wycofania wojsk rosyjskich, powołania rad robotniczych. Deklaracja KC WPP: utworzenie rządu narodowego, robizacja służnych żądań, naprawa "błędów przeszłości", rokowania z ZSRR w celu przywrócenia suwerenności państwowej i wycofania wojsk rosyjskich (po "przywróceniu porządku"); utworzenie rad robotniczych, amnestii - jeśli powstańcy złożą broń. Powstania rozszerza się. Walki w Szolnok, Győr. Oddziały powstańcze opanowują strefę przygraniczną z Austrią. Do Budapesztu przybywają grupy powstańców z prowincji. Powstają Komitety Rewolucyjne w wojsku i wśród ludności cywilnej. Strajk generalny kolejarzy. Strajk w całym kraju.

• 27.X. •

Zmiany w składzie rządu. Wchodzi doń. m. in. Zoltan Tildy b. prezydent Republiki, działacz rozwiązanej Partii Drobnych Rolników; Bela Kovacs w r. 1948 aresztowany i wywieziony do ZSRR; teraz wraca do kraju i zostaje ministrem rolnictwa, György Lukacs filozof; teoretyk marksizmu.

• 28.X. •

Rząd podpisuje porozumienie ze Studentkim Komitetem Rewolucyjnym o przerwaniu walki. Wojsko otrzymuje rozkaz przerwania ognia. Powstają w zdobytych wcześniej budynkach poczysty g. i komendy policji składające broń. KC WPP powołuje ścisłe kierownictwo: Apro, Kiss, Mitrnich, Nagy i Szanto. Wczoraj przemówienie premiera: walki nie były dziełem kontrewolucji, było to narodowe powstanie dążące do uzyskania suwerenności i demokracji. Policja zostanie rozwiązana i zastąpiona Gwardią Narodową. Rząd będzie rokował z ZSRR. Przedstawi również projekt przywrócenia herbu narodowego, węgierskich mundurów w wojsku a także święta narodowego 15 marca (rocznica rewolucji 1848 r.).

Na wniosek delegacji USA, Wlk. Brytanii i Francji zostaje w trybie nagłym posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Wbrew protestom delegatów ZSRR i Węgier Rada Bezpieczeństwa przyjmuje porządek dzienny i przystępuje do omawiania wydarzeń węgierskich. Delegaci wyrażają protest przeciwko interwencji ZSRR w wewnętrzne sprawy Węgier, która jest naruszeniem prawa międzynarodowego. Reakcja Rady Bezpieczeństwa podjęta w dalszym ciągu obrad w dn. 2-3. X. wzywa rząd ZSRR do wycofania wojsk z terytorium państwa węgierskiego. Wobec rosyjskiego weta delegat USA zgłasza wniosek o przekazanie sprawy Węgier Zgromadzeniu Ogólnemu NS. W tym przypadku prawo weta nie ma zastosowania. 10 głosami przy i przeciwko propozycji zostaje przyjęta.

Rząd Republiki Austriackiej wzywa ZSRR do zaprzestania rozlewu krwi.

• 29.X. •

Uspokojenie. Tylko w niektórych punktach miasta trwają walki. Powstańcy nie oddają broni, czekają na wycofanie wojsk rosyjskich. Trwa strajk. Żądanie ukarania policji. Młodzież domaga się ukarania Gerb i wolnych wyborów. Oddziały pancerne Armii Czerwonej wycofują się z miasta. Węgierski minister obrony przyrzeka, że ewakuacja ta zakończy się 30. X.

• 30.X. •

Ultimatum dowództwa lotnictwa węgierskiego: jeśli oddziały rosyjskie nie opuszczą miasta w ciągu 12 godzin lotnictwo węgierskie przystąpi do akcji. Armia rozbiera i usuwa z szeregów oficerów AVH. Reorganizacja rządu, przywrócenie systemu wielopartyjnego. Ścisły gabinet: L. Nagy (WPP), Z. Tildy (Partia Drobnych Rolników), B. Kovacs (PDR), F. Erdel (Narodowa Partia Chłopska), J. Kadar (WPP), G. Loacnczy. Rząd uznaje samorządy lokalne powstałe w czasie rewolucji. Przemówienie Z. Tildy: naród powinien swobodnie decydować o swoim losie, dlatego przeprowadził się wolne wybory. Partia Drobnych Rolników będzie reaktywowana, dzień 23 paź-

dzielnika zostanie ogłoszony świętem narodowym; prymas Węgier kard. Mindszenty zostanie zwolniony. Wicepremier Erdel zapowiada odtworzenie Narodowej Partii Chłopskiej. J. Kadar oświadcza, że zgadza się z przedmówcami: decyzja o wolnych wyborach została przyjęta jednomyślnie w celu przerwania rozlewu krwi.

• 31.X. •

Uwolniony przez wojsko kard. Mindszenty obejmuje rząd. Rewolucyjne Rady Armii i Ludności Cywilnej ogłaszają 10 punktowy program. Żądają m. in. wycofania wojsk ZSRR, obrony nienaruszalności terytorium państwa rozwiązaną Układem Warszawskim, przejęcia kopalni uranu pod Pecs eksploatowanej przez ZSRR, rozwiązanie policji. Zmiany w wojsku. Komendantem wojskowym Budapesztu zostaje gen. Bela Kiraly. Manifestacja przed smaczem parlamentu (siedziba rządu L. Nagy) żądanie usunięcia z rządu F. Mitrnicha zwolnienka Gerb. Konferencja prasowa premiera, Węgry - oświadcza Nagy - mogą się wycofać z Układu Warszawskiego. Nota do rządu ZSRR z żądaniem natychmiastowego wyznaczenia delegacji do rozmów na temat wycofania wojsk rosyjskich.

• 1.XI. •

Nagy obejmuje tekę ministra spraw zagranicznych. Wyraża protest przeciwko skierowaniu na Węgry nowych jednostek Armii Czerwonej. Nota do sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych: rząd węgierski wypowiada Układ Warszawski, proklamuje neutralność; domaga się wyłączenia do porządku dziennego Zgromadzenia Ogólnego sprawy neutralności Węgier i jej ochrony przez wielkie mocarstwa. W nocy ambasada ZSRR informuje o docenieniu lotnisk węgierskich w celu zapewnienia ewakuacji rannych i rodzin przemieszczających na Węgrzech żołnierzy Armii Czerwonej. Gotowe do akcji lotnictwo węgierskie otrzymuje zakaz otwierania ognia, ma czekać na wycofanie się Rosjan.

• 2.XI. •

Ambasador ZSRR zapewni, że ruchy wojsk rosyjskich nie oznaczają agresji lecz są dokonywane w ramach przegrupowania. Protesty węgierskie: rząd ZSRR pozytywnie ustosunkował się do propozycji rokowań na temat wycofania swoich wojsk tymczasem 31.X. i 1.XI. na Węgry wkroczyły nowe jednostki Armii Czerwonej. Węgry wypowiadają Układ Warszawski. Nastąpiła nota: "Dziś, 2.XI. jednostki radzieckie - według ostatnich raportów jakie otrzymał rząd węgierski - przekroczyły granicę i maszerują na Budapeszt. W marcu tym zajmują one linie i stacje kolejowe, urzędnicy sygnalizacyjne itd. Według dalszych raportów jednostki radzieckie na Węgrzech poruszają się w kierunku zachodnim. Na podstawie tych informacji rząd węgierski uważa za konieczne poinformować ambasadora radzieckiego i innych ambasadorów o tych wrogich działaniach wobec węgierskiego demokratycznego rządu ludowego".

Walki w mieście ustają zupełnie. Ludność przystępuje do budowy barykad. Wojska powstańcze zostają wzmocnione i postawione w stan gotowości bojowej. Człgł węgierskie zajmują pozycje na skrzyżowaniach ulic. Wiadomość o odcięciu przez Rosjan połączenia z Austrią. Zwolniono wszystkich więźniów politycznych, ukazuje się 1. numer organu Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej "Nep Szabados" (Wolność Ludu).

Uzgodniono szczegóły powołania rosyjsko-węgierskiej komisji do rozmów na temat wycofania wojsk ZSRR z Węgier.

• 3.XI. •

O godz. 12 rozpoczęcie rokowań. Delegat ZSRR oświadcza, że na Węgry nie wejdą żadne nowe jednostki Armii Czerwonej. Ponowne spotkanie komisji wyznaczono na godz. 22. Wczoraj szef sztabu armii węgierskiej oświadcza, że Rosjanie wyrzili gotowość wycofania się w ciągu 3 tygodni. Rekonstrukcja rządu: 20 ministrów zwolniono, ministrem obrony zostaje gen. Pal Maleter b. popularny z okresu walk w mieście. Przemówienie prymasa. "Jesteśmy neutralni nasz los zależy obecnie od zamiarów ZSRR. Nie chcemy przewleku krwi. Czy przywódcy radzieccy nie sądzą, że Węgry odnosiliby się do nich z większym szacunkiem gdyby wycofali swoje oddziały?"

• 4.XI. •

Godz. 5 rano. Wszystkimi drogami prowadzącymi do Budapesztu wjeżdżają człgł i działka pancerne Armii Czerwonej wsparte artylerią i oddziałami piechoty. Lotnictwo rosyjskie bombarduje miasto. Opór węgierski jest utrudniony. Brakuje broni i amunicji. Nikt nie spodziewał się uderzenia. Trwały przebieg rokowań na temat wycofania wojsk rosyjskich. Równocześnie z atakiem na stolicę wojska ZSRR wkraczają do Győr, Pecs i innych miast.

Godz. 5,15. Przemówienie radiowe premiera: "Mówi do was Imre Nagy, premier rządu Węgierskiej Republiki Ludowej. We wczesnych godzinach rannych wojska radzieckie rozpoczęły atak na stolicę Węgier z wyraźnym celem obalenia demokratycznego rządu Węgierskiej Republiki Ludowej. Nasze wojska walczą z siłami radzieckimi. Rząd węgierski pozostaje na posterunku. Oto moje orędzie do narodu węgierskiego i całego świata."

Radio nadaje apel do żołnierzy radzieckich: "Nie strzelajcie! Jesteście naszymi przyjaciółmi i powinniście nimi zostać. Znajdźmy pokojowe rozwiązanie."

Godz. 6 Rząd wzywa delegację, która udała się do kwatery głównej Armii Czerwonej na rozmowy w sprawie wycofania wojsk. Delegacja nie wraca. W trakcie rozmów została aresztowana. Apel radiowy węgierskich intelektualistów do intelektualistów całego świata z prośbą o pomoc.

Godz. 8,12 Radio Budapeszt zamilkło. Tylko rozgłoszenie regionalne nadaje apele o pomoc. Węgierski Czerwony Krzyż wzywa świat do działań w celu przerwania ognia. Powołując się

na Konwencję Genewską o traktowaniu osób cywilnych stwierdza, że mimo, iż wojsko węgierskie nie strzelało, żołnierze rosyjscy otworzyli ogień. Premier z grupą współpracowników chroni się w ambasadzie Jugosławii, prymas w poselstwie USA. Połączenia telefoniczne z Węgrami zostają przerwane. Wiadomość o utworzeniu nowego "rządu" utworzonego przez Kádara w Szolnok. "Interesy narodu, interesy ojczyzny wymagają stworzenia silnego rządu, który zdolny będzie wyprowadzić kraj z obecnej ciężkiej sytuacji. Dlatego utworzyliśmy węgierski rewolucyjny rząd robotniczo-chłopski". Nadzwyczajna sesja Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych uchwała rezolucję domagającą się od ZSRR natychmiastowego przerwania zbrojnego ataku na ludność węgierską, wszelkiej interwencji w wewnętrzne sprawy Węgier i wycofania wojsk. Wzywa wszystkie państwa do współpracy w dostarczeniu na Węgry lekarstw i niezbędnych zaopatrzenia.

• 4-11.XI •

Węgry odcięte od świata. Trwają walki w Budapeszcie i na prowincji. Najdłużej broni się Dunapentele, które pada dopiero 9.XI. Na terenach niedostępnych dla czołgów powstańcy przechodzą do działań partyzanckich. Powstańcy radiostacje nadejście informacje o przebiegu walk.

• 10.XI •

Kádár uzasadnia wezwanie oddziałów rosyjskich. Nie będzie zemsty wobec powstańców. "Błędy przeszłości" zostaną naprawione.

• 10.XI •

Trzy rezolucje Zgromadzenia Ogólnego w sprawie Węgier. Po pierwsze wezwanie do zaniechania interwencji, do nieutrudniania przyjmowania i podziwu przyszłym lekarzom i żywności, apel o podjęcie pomocy dla ludności węgierskiej.

• 11.XI •

Kádár: walki jeszcze trwają, powstańcy kryją się po płowcach a w nocy walczą. Za 2-3 dni będzie spokój. Wzywa robotników do podjęcia pracy.

• 14.XI •

Rada Robotnicza Budapesztu żąda wolnych wyborów, powrotu Nagy, zaniechania represji i deportacji. Kádár żądania nie przyjmuje. Odrzuca jedynie żądanie wycofania wojsk rosyjskich i potwierdzenia neutralności.

• 15.XI •

Wiadomość o deportowaniu młodych powstańców do ZSRR. Rząd oświadcza, że deportacji nie będzie.

• 16.XI •

Apel Rady Rewolucyjnej o podjęcie pracy.

MARIAN DZWINIŁ

ŻEBY POLAK NIE BYŁ POLACZKIEM

Wśród stereotypów myślenia o stosunkach Polski z Rosją radziecką nie najrzadszy jest, a raczej był ten, według którego cokolwiek byśmy chcieli poprawić w funkcjonowaniu systemu, spotka się niechybnie ze zdecydowanym oporem bądź paraliżującą podejrzliwością Rosjan. Argument geopolityki, składający nie do zlekceważenia, stał się politycznym samograjem, usypiającym nad zatechłym bajorem czerwonych burżuów, którzy przed Sierpniem zatracili jakąkolwiek inicjatywę (po Sierpniu wpadając w histerię), i hipnotyzującym rzesze rodaków, którzy odczuwali bezwzględność geografii jako klęskę własnej nadziei. Polski Sierpień radykalnie umniejszał siłę oddziaływania tego stereotypu. Instynktowny odruch samoobrony społeczeństwa okazał się silniejszy aniżeli niby racjonalna konstrukcja geopolitycznego sylogizmu. A przy tym zachowany został niezwykle umiar w reakcji na meczone stereotypowe wyobrażenia. Zmiany zaszły w skali dziesiątków milionów, incydenty zaś, które usłużyła telewizja z gorliwą skwapliwością zakwalifikowała jako antyradyzieckie, raptem ograniczyły się do kilkudziesięciu, i to wiadomo, przez kogo w większości zorganizowanych. Znamienne zaś, że belkotem o zagrażającej antyradyzieckości wypełniają swoje nudne enuncjacje zawzięcie dogmatyczne ugrupowania, które nigdy nie miały kontaktu z rzeczywistością i niczego dobrego dla narodu żyjącego między Bałtykiem i Karpatami nie zrobiły. Zarzut antyradyzieckości, przez nieinteligentną i moralnie skompromitowaną propagandę dokładnie zużyty wskutek nadmiernej częstotliwości i stawiania go na ślepo wszystkim, którzy zakłócają błogostan czerwonej burżuazji, mimo swej politycznej i psychologicznej nędzy pojawia się z maniackim uporem. Dokładniejsza analiza jego funkcji pozwala stwierdzić, że nie chodzi o rzecz samą, lecz o magiczną profilaktykę, o zaklęcie, które by samym monotonnym brzmieniem wyzwoliło reakcję czynną, najlepiej alergiczną: tego nie mówimy, tamtego nie robimy, bo nas posiadają o antyradyzieckość... O coż bowiem chodzi zaklinaczom? O pozostawienie całej ogromnej góry spraw polsko-radzieckich w strefie dziewiczego rezerwatu. O utrzymanie status quo, bo jednym z tym błogo (prywatnie), drugim dostojnie (bezpieczne posady w centrali RWPC) innym znów bezproblemowo („nie drażnić, bo nam kurki zakrepią”...)

• 19-22. XI •

Rezolucja Zgromadzenia Ogólnego NZ wzywająca ZSRR do zaniechania deportacji Węgrów.

• 22.XI •

48 godzinny strajk na znak protestu przeciwko uniemożliwieniu powołania Narodowych Rad Robotniczych. Do 22. XI sądy doraźnie skazały na śmierć 21 osób.

• 23.XI •

Rozmowy z Kádarem. Odwołanie strajku. Na wezwanie studentów od godz. 14-15 ludność Budapesztu milcząco protestuje w miesiąc od rozpoczęcia rewolucji. Ruch uliczny zupełnie zamilera. Ludzie nie wychodzą z domów.

• 26.XI •

Kádár: kontrewolucja została już całkowicie złamana.

• 4.XII •

Rozwiązanie przez rząd wszystkich organizacji utworzonych po 23.XI. Na Hősk Tere (Plac Bohaterów) wielka manifestacja kobiet w miesiąc po drugiej inwazji rosyjskiej. Kwiaty pod pomnikiem Bema.

• 5.XII •

Manifestacja pod pomnikiem S. Petőfi, przed poselstwem USA i Wlk. Brytanii, 39 osób aresztowano.

• 6.XII •

Aresztowanie członków Rad Robotniczych i intelektualistów (młd. pisarza Z. Molnara) Strajki protestacyjne.

• 8.XII •

Zamknięto ponownie strefę graniczną z Austrią. W wielu miastach starcie z policją.

• 9.XII •

Dekret o stanie wyjątkowym i sądach doraźnych.

• 10.XII •

Strajk na znak protestu przeciw aresztowaniu członków Rad Robotniczych. Przerwanie łączności ze światem z wyjątkiem połączeń z ZSRR i Czechosłowacją.

• 12.XII •

Zakończenie strajku. Aresztowanie przewodniczącego Centralnej Rady Robotniczej Sandora Racza. Rezolucja Narodów Zjednoczonych-ZSRR naruszając niepodległość Węgier gwałci Kartę Narodów Zjednoczonych. 12-13 w wielu miastach starcie z policją.

• 20.XII •

Policja uzyskuje prawo przetrzymywania przez 6 miesięcy bez sądu wszystkich podejrzanych o "zagrożenie porządku publicznego".

oprac. T.M.

Krzeczywistość jednak jest obojętna na zaklęcia. Jakkolwiek one zabrzmią, ona będzie taka, jaką akształtują fakty. Te zaś niemal od półwiecza są niebывale złożone, dramatyczne, tragiczne, pełne jednostronnie raczej odczuwanego bólu — i zagadek. I wcześniej czy później staną się przedmiotem publicznej spokojnej refleksji. Tymczasem zaś warto zatrzymać się nad niektórymi zależnościami.

Stosunki polsko-rosyjskie mają lub nieważą cechy patologiczne nie dlatego, że jesteśmy zanadto antyradyzieccy, lecz dlatego, że niektórzy z nas są za mało polscy. Zdrowa relacja powstaje między partnerami, którzy określili swoją tożsamość i wzajemnie to określenie dostatecznie jasno sobie zakomunikowali. Dlatego też — paradoksalnie — lensez widoki na poprawne sąsiedztwo dwóch krajów istniały przed wojną. Szczególnie źle zaczęło się dziać po Jalcie. W wyniku osławionej konferencji została uczyniona próba podważenia tożsamości Polski jako całości politycznej, społecznej, kulturowej. Hasła „internacjonalizmu”, którymi z równą ochotą, co infantylną beznamiętnością posługiwali się czerwoni doktrynerzy, godzili w narodową, więc kulturową tożsamość Polaków. Najgorsze zaś, iż głosili je nie tylko różni cudzoziemscy spadkobiercy III Międzynarodówki, lecz właśnie także Polacy, co prawda nieliczni, ale za to potężni militarnym poparciem sąsiada, z którego nadania posiadli władzę. Wielu naszych rodaków pamięta, ile energii stracono pod koniec lat 40-ych i w latach 50-ych, by w różnych dziedzinach malpować Rosjan i by równocześnie dyskredytować własną kulturę i własny dorobek dziejowy. W wiele lat później oficjalnie zauważano, że powstające wtedy i niestety również w kolejnych dziesięcioleciach podręczniki historii Polski były pisane jakby z niechęcią do własnego kraju, z osobliwym masochistycznym upodobaniem do rozbijania własnych fundamentów. Ci działacze komunistyczni, którzy jeszcze wtedy potrafili realistycznie spostrzeżać specyfikę odrębności Polski (Gomułka), zostali wkrótce oskarżeni o prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie i zepchnięci w polityczny niebyt. Oczywiście, społeczeństwo nie uległo „internacjonalistycznej” euforii, nie było, było nieme i w okowach. Rządzący zaś do brawo i coraz gorliwiej wyrzekali się w stosunkach z Rosjanami znamion i przywilejów partnerstwa, przyjmując coraz oczywistszy status Klientów. Dla narodu ludzie ci byli obcy, dla Rosjan — oni uosabiali Polaków. Pogarda, którą wywoływali, automatycznie przenosiła się na cały naród. Już nieraz tak bywało w historii, że Polak w oczach Rosjanina stawał się Polaczkiem, którego można traktować albo z nienawistną ironią (Dostojewski), albo z pobłażliwą wzdrgą (Lenin w stosunku do Dzierżyńskiego, który woda rewolucji drażnił świeżo przyswojoną neoficką rosyjskością).

Polaczka można też traktować jak nieporadnego naiwniaka, który na przykład w rozliczeniach handlowych bądź wyzecznie się skrupulatności, bądź wyperswadowuje sobie, że z tak potężnym kontrahentem lepiej iść na ugodę, nawet jeśli ten nie okazuje elementarnej lojalności. Młodszemu pokoleniu warto przypomnieć, że w 1956 roku Gomułka ujawnił — niepełną, ale zawsze — wysokość strat finansowych, które poniosła Polska, handlując z ZSRR w latach, gdy Polakami rządziła pierwsza ekipa Polaczków. Węgiel sprzedawaliśmy wtedy Związkowi Radzieckiemu po cenach drastycznie niższych od światowych. Czy ustalali je sami Rosjanie? Naturalnie byli oni zainteresowani jak najtańszym kupowaniem od nas, ale, u kąt, nie ruszyliby z koszar swoich dywizji, gdyby panowie Minc czy Jędrzychowski et consortes uparli się przy wyższych cenach i nie popuścili. Polscy urzędnicy państwowi woleli jednak pozostać Polaczkami. Szkody odczuli Polacy.

Niedawno w „Polityce” (nr 26) ukazał się artykuł partyjnego dziennikarza poznańskiego K. Lisa pt. „Od kuchni (gazowej)”. Warto zacytować z tego tekstu frapującą informację autorstwa młodego dyrektora fabryki kuchenek gazowych we Wronkach, Kaszyńskiego: „Teraz, chcąc mieć wolne soboty i ten sam zysk, postanowiliśmy mniej robić, a więcej myśleć. Zaczęliśmy od analizy ceny uzyskiwanej za granicą. Bo około 250 tys. kuchenek eksportujemy do ZSRR. I co się okazało? Okazało się, że w latach 1959—1980 ceny naszych kuchenek wzrosły tylko o pięć rubli. Z 39 do 44. Po prostu eksportowało się i eksportowało, tylko nikomu w Zjednoczeniu nie przyszło do głowy, by policzyć nasze koszty, popatrzeć na ceny europejskiego rynku, i wyciągnąć z tego wnioski...”

W efekcie pojechaliśmy do Moskwy i przedstawiliśmy radzieckiemu kontrahentowi umotywowaną propozycję podwyżki ceny. Po analizie cen na rynku europejskim, po dyskusji uzyskaliśmy podwyżkę.”

Okazuje się, że rozmowa z Rosjaninem może być skuteczna, gdy ją prowadzi — Polak. Polaczek nie rozmawia, Polaczek słucha.

Nie wiadomo, jaki procent wśród rozmówców Rosjan z ramienia PRL w ciągu dziesięcioleci stanowili Polacy. Wiadomo, że zawsze większość mieli Polaczkowie, a im nie zależało na reklamie tych pierwszych. Nawet przeciwnie. A przecież ślad i zowad docierają wiadomości, że nie wszyscy śpiewający po polsku „Międzynarodówkę” stracili poczucie, kim są. W trakcie sierpniowego spotkania informacyjnego działaczy KW PZPR w Poznaniu z reprezentantami Zarządu Regionu I sekretarz E. Skrzypczak napomknął, że w czasach, gdy pracował jako inżynier w HCP, był uczestnikiem twardego targu z Rosjanami o warunki handlowe. Niestety, z reguły prominentni działacze polityczni, pełniący odpowiedzialne funkcje w ekonomice państwowej i handlu zagranicznym, z potulnością właściwą Polaczkom przyjmowali tak niekorzystne dla nas decyzje, jak wprowadzenie do rozliczeń handlowych Polski z ZSRR tzw. rubla transferowego, którego zasada ekonomiczna jest dla większości społeczeństwa niezrozumiała, za to dotkliwie odczuwalna, czego dowiódł nie kto inny, jak posiadacz czerwonej legitymacji na majowej konferencji partyjnej w Gdyni, Delegat M. Ralski mówił do swoich towarzyszy: „...ten eksport (do ZSRR — przyp.red.) znowu przysparza nam 62 kopiejki za każdy dolar wartości sprzedanego węgla (...) Są to tylko nieliczne przykłady wybrane z kilkuset zakładów przemysłowych, z których do 90% produkcji kierujemy do I obszaru płatniczego (...) Podtrzymywanie tego eksportu i zapewnienie ciągłości produkcji kosztuje nas miliardy dolarów rocznie. (...)”

W innym miejscu przemówienia delegata na konferencję partyjną czytamy: „Staliśmy się faktycznym eksporterem zboża i mięsa do ZSRR. Kiedy pierwszy raz te informacje dotarły do mnie — nie wierzyłem, uznałem je za wrogą propagandę. Ale niepokojące ilości transportów z bukatami w kierunku Braniewa, przypadkowe, ale dokładne informacje o reeksportie zboża — zmieniły moje poglądy. W publikowanych opracowaniach naszych naukowców, którzy odważyli się sporządzić nasz bilans zbożowy, trakuje 4—6 milionów ton zboża rocznie. Dlatego kiedy jesienią ubiegłego roku usłyszałem informacje o tym, że retransporty wożące zboże na tzw. przeładunek do NRD i Czechosłowacji, wracają puste — już nie dziwiłem się. A przecież jeszcze w roku 1975 przy produkcji przeszło 3 milionów ton mięsa i eksportie na Zachód około 1 miliona ton importowaliśmy tylko 3,5 miliona ton zboż za sumę 2,9 miliarda dolarów. Obecnie importujemy 19 milionów ton. Zrozumiała jest rzecz, że handlowcy radzieccy dysponujący takimi narzędziami w ręku, jak Międzynarodowy Bank Współpracy i rubel transferowy oraz mając tak naiwnego (podkr. M. D.) kontrahenta jak polskie ministerstwo handlu zagranicznego — nie będą stygłować rozwoju produkcji we własnym kraju...”

Ktoś powie: tak, to są szokujące fakty, ale nam je narzucają silniejsi od nas Rosjanie. A ja powiem: nie tyle oni nam je narzucają, co Polaczkowie w imieniu nas, Polaków, fakty te tworzą. Musimy to sobie uświadomić, gdy po raz pierwszy w historii PRL powstała możliwość zorganizowanego oporu Polaków wobec Polaczków. Stwierdzenie to także implikuje, że Polacy uznają potrzebę jak najlepszych stosunków np. ekonomicznych z ZSRR, lecz tylko na zasadzie partnerstwa i społecznej nad nimi kontroli. Nie wpadajmy w dziecięcą panikę, że na Kremlu każą natychmiast zatrzymać pompy naftociągu. Tej ropy przecież i tej rudy (marnej, jak syczał nam Rosjanie nie „dają”, lecz sprzedają: za materialne efekty ciężkiej pracy Polaków. Za statki, za wagony, za silniki, za tysiące produktów można by tę ropę kupić gdzie indziej... Nie wpadajmy więc w panikę, nie bądźmy Polaczkami.

Jeden z najwybitniejszych znawców problematyki polskiej ekonomii, dziennikarz Józef Kuśmierzek pisał kiedyś, że budowa osławionej Huty Katowice wcale nie była wymuszona przez Rosjan, jak podawano z ust do ust. Jestem skłonny w to uwierzyć, podobnie jak w to, że pogłoski o takim wymuszaniu rozpowszechniała właśnie ekipa Polaczków, żeby nadać sankcję niepodważalnie polityczną swojej dyktandoj fantasmagorii. Byłby to zresztą doskonały przykład, jak dalece niepewni swoich racji byli i są Polaczkowie i jak bardzo brak im wspólnego języka z Polakami.

I niech mi nikt nie zarzuca, że dziełem naród, bo ten podział na większość Polaków i mniejszość Polaczków wprowadziła historia — i to paręset lat przed powstaniem PRL. Targowica była przecież grupą Polaczków, podobnie jak młodzi o ponad stulecie członkowie SDKPiL czy Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego w 1920 r. Jeśli abstrahować od faktu, że i w duszy Polaka odezwie się czasem polaczkowe echo, to trudno zaprzeczyć, iż znikomość liczbowa Polaczków nie podlega dyskusji. Ale przecież ich zawstydzająca rola w historii skłaniała Rosjan różnych odcieni do niezwykłego myślenia — jak już wspomnieliśmy — o Polakach w ogóle. Przed kilku laty Aleksander Miłkowski rozmawiał z przegranym konkurentem Lenina — Kiereńskim. ongiś gwiazdą polityczną pierwszej wielkości. Były premier Rządu Tymczasowego nie ukrywał swego lekceważenia: „... Cóż Polaka, szczerze mówiąc? Sztuczny twór. Nigdy nie umiała korzystać z niepodległości, wyzyskać szans. Jedni przeciwko drugim latali do carów... Swary, zdrady, przekupstwo (...)” („Literatura” 1981, nr 36).

„Latali do carów...” Cóż to nam przypomina, dosłownie? To „Jatanie” ma dziś — obok bliskich odpowiedników w sferze większej polityki — także inną postać, na przykład w dziennikarstwie. Znamienne są owe nudne, schematyczne donosy polaczkowego autorstwa na „Solidarność” w różnych wyskonakładowych gazetach, przedrukowywane później za smutnymi granicami jako głosy rzekomo polskiej opinii publicznej demaskujące ten perfidny związek...

Przed pięć laty w liście do ówczesnego I sekretarza Gierka pisał wielki człowiek i wielki uczyony, prof. Edward Lipiński: „Nikt nie wątpi, że sojusz ze Związkiem Radzieckim stał się koniecznością polityczną. (...) Chcemy dobrośąsiedzkich stosunków, chcemy budować podstawy wzajemnego zaufania. Ale jest to niemożliwe przed radykalnym oczyszczeniem polskiej polityki wobec Związku Radzieckiego z elementów służalności (...)” Właśnie służalność, czyli kwintesencja postawy Polaczka. Ten, kto sądzi, że serwilizmem coś dla kraju może uzyskać, niech przypomni scenę, która rozegrała się w Petersburgu między Katarzyną II i nieszczesnym Polaczkiem — Szczesnym Potockim, gdy ten, jakoby poruszony deklaracją rozbiorową, udał się na audiencję do imperatorowej:

— Jak się masz, kochany panie Potocki? — powitała go imperatorowa na audiencji prywatnej.

— Mam się dobrze, najjaśniejsza pani — odpowiedział — ale ojczyzna moja...

Nie pozwoliła mu dokończyć. — Twoja ojczyzna jest tu — zawołała, tupiąc nogą w posadzkę. (Cytat za Zawieyskim, „Pomiedzy plewa a manna”, Warszawa, 1971, s. 121).

Nie było bowiem przypadku w historii, by Polaczekowi za cenę lokajstwa udało się kraj ocalić lub choćby przynieść mu ulgę (casus Wielopolski). Polakowi natomiast — za cenę ryzyka — udało się to osiągnąć (casus Piłsudski). Rosjanin wszak Polaka może nie lubić, ale go będzie szanował, Polaczkiem — tylko wzgardzi.

Solidarność

SPRAWY ZWIĄZKOWE

REFLEKSJE ZGRZYŻLIWE

Marsz Gwiazdzysty został odwołany. To największe ustępstwo Solidarności od marca, od sprawy bydgoskiej, było chyba najniebezpieczniejszym ustępstwem z dotychczasowych. Zawieszono na kołku, a właściwie zrezygnowano z najważniejszego bodaj punktu porozumień gdańskich, tj. zwolności dla więźniów politycznych. Oczywiście nie chodzi o czterech przywódców Konfederacji. Można powiedzieć, że więzienie to koszty, na które świadomie się godzili. Władzom, oczywiście, również nie chodzi o tych konkretnych czterech ludzi. Ich proces to próba odpowiedzi na pytanie, czy władze - jeśli zechcą - mają prawo więzić obywateli wyłącznie za głoszone przez nich poglądy. Komunisty od kilkunastu lat w różnych państwach sprawują rządy i w tym okresie wypróbowali skuteczność wielu metod postępowania z podległymi im narodami. Jedną z nich jest stworzona na Węgrzech tzw. taktyka salami.

W obecnych ciężkich czasach brzmi to bardzo zachęcająco, ale niestety z tą doskonałą kiełbasą ma to tylko tyle wspólnego, że od salami odcina się cieniutkie, prawie przezroczyste, plasterki, a tutaj takie same plasterki odcina się od społeczeństwa. Najpierw aresztuje się lub likwiduje najważniejszych, bądź najradzykalniejszych, przywódców, potem ich jawnie działających współpracowników, aż wreszcie na samym brzegu do odcięcia znajdują się ci, którzy ośmielili się szeptać inaczej. Historia uczy, że tego plasterka już nie trzeba odcinać - pozostawiony na brzegu sam obeschnie i szepot ucichnie.

Nikt od komunistów lepiej nie rozumie paraliżującego działania tej taktyki. Wszyscy pamiętamy, jak wiele władze były skłonne zaryzykować dla ocalenia kilku siepaczy zamieszanych w sprawę bydgoską. Gdyby ich bowiem skazano i po skazaniu nawet cichcem wypuszczono, np. na długie wakacje na Krymie, inni nie byłoby już skłonni do bicia, nawet za bardzo duże pieniądze.

Jest kilka powodów dających się zaobserwować defensywy Solidarności i wycofywania się na tzw. z góry upatrzone pozycje. Pierwszym i chyba najważniejszym jest fakt, że społeczeństwo wywalczyło sobie "coś", co mogłoby utracić. Drugim - poczucie spoczywającej na barkach liderów Solidarności ogromnej, paraliżującej ich działania odpowiedzialności za losy narodu. I trzecim wreszcie, zazwyczaj w rozważaniach zaniedbywanym, ale niezwykle ważnym, czynnikiem jest czynnik subiektywny. Każdy, niezależnie od najwspanialszych przymiotów swojego charakteru, patrzy na otaczającą go rzeczywistość przez pryzmat własnych doznań i potrzeb. Szlachetny Polinezyjczyk, który chciałby uszczęśliwić świat, zapewniłby każdemu pieczonego szczura, a pewna historyczna dama zaproponowała głodującemu ludowi Paryża, że skoro nie ma chleba, niech nie zawraca głowy królowi, tylko je ciastka.

Działacze Solidarności nie są wysublimowanymi syntetycznymi intelektami, ale zwykłymi ludźmi z krwi i kości. Ponieważ ich własny, często wyrobiony, los tak bardzo się odmienił, są skłonni zakładać, że to ogólnie tak bardzo się polepszyło. Na powyższe nakłada się deprawujący wpływ sprawowanej władzy. Wymownym, klinicznym niejako przykładem jest to, co jeden tylko rok władzy zrobił z Lechem Wałęsą. Pamiętamy wszyscy, że był

to człowiek niezwykle skromny, doskonale dostrzegający swoje niedostatki i dzięki temu potrafiący je przezwyciężyć. Brak tupetu pokrywał celowo stosowaną nonszalancją, która wtedy jednak odstawała jeszcze od niego jak skóra od młodego psiaaka. Luki w wykształceniu również nie były groźne tak długo, jak długo je dostrzegał. Dobraż sobie bowiem najwybitniejszych doradców, że wspomnę tylko o Jacku Kuroniu. Pierwszego września przeczytałem wywiad z Wałęsą w Gazecie Krakowskiej i to co przeczytałem, a także to, co powiedział on na stepsnego dnia przed kamerami TV, przeraziło mnie. To, że jest on przekonany o swojej doskonałości, dostrzegłem już dawno, nie przeszkadzało mi to jednak tak długo, jak długo miałem wrażenie, że mimo wszystko zdaje sobie on sprawę z granic swoich możliwości. To jednak, co zaprezentował tym razem, świadczy, że jego megalomania osiągnęła poziom bezkrytyczności wręcz zagrażający Związkowi. Zacytuje tylko dwa zdania, wyrwane wprawdzie z kontekstu, niemniej jednak dobrze ilustrujące coś z wypowiedzi: "Tak ma być, jak ja chcę, bo inaczej się nie zgodzę", "Każdemu daję wolną rękę, ale nikt nie może bajdurzyć, ja potrzebuję ludzi, żeby robili, a resztę wygram sam". W tej samej wypowiedzi deklaruje pozbycie się z władz Związku Gwiazdów i Walentynowicz, a więc działaczy o olbrzymim doświadczeniu i legendzie nie ustępującej w niczym jego. Podstawowym zarzutem, który im stawia, jest to, że on - Wałęsa - tracił 70% swojego cennego czasu na kłócenie się z nimi, podczas gdy mógł ten czas wykorzystać na pożyteczniejsze działania. Mam wrażenie, że z chwilą, kiedy człowiekowi sprawującemu tak odpowiedzialną funkcję zaczyna się wydawać, że ma monopol na rację, a inni są tylko potrzebni do wykonywania jego poleceń i im mniej dyskutują, tym lepiej, z tą chwilą człowiek ten powinien odejść. Tym niepokojącym wypowiedziom Wałęsy towarzyszą działania praktyczne, podjęto np. próby wprowadzenia Głównego Urzędu Kontroli Publikacji i Wiadomości przy KKP NSZZ Solidarność. Wydaje mi się, że jest bardzo niebezpiecznym symptodem, gdy jakakolwiek władza zaczyna dostrzegać w wolnej prasie więcej niebezpieczeństw niż korzyści.

Ponadto rozgrywki personalne doprowadziły do odsunięcia na boczny tor pani Walentynowicz nie dlatego, że nie sprawdziła się jako działacz, ale dlatego, że miała na pewne tematy inną opinię niż Przewodniczący. Istnieją poważne przesłanki, by sądzić, że stało się to niezbyt czystymi metodami, aż do oczywistych fałszerstw włącznie.

Ale zostawmy Wałęsę, bo nie on miał być tematem tych rozważań.

Jak już powiedziałem, Związek znajduje się w wyraźnej defensywie. Nietrudno dostrzec, że nadmierna ugodowość Związku może się spotkać tylko ze wzrostem agresywności i arogancji władzy, która bynajmniej nie pogodziła się z utratą licznych sfer wpływów i stan obecny traktuje jako przejściowy. Ludzie sprawujący rządy w państwie komunistycznym, jeżeli tylko nie posiadają władzy absolutnej, jak Stalin, ale mogą być faktycznie usunięci przez ciążą kolegiatną, podlegając ocenie według bardzo prostego klucza sprawdzającego się do odpowiedzi na pytanie: czy wycisnęli wszystko, co wycisnąć się dało? Jeżeli tak, to

chwala im. Jeżeli nie, to niech odejdą i dadzą miejsce tym, którzy lepiej potrafia zadbać o interesy nomenklatury. Przykładów, że rzeczywistość ustępliwości Związku towarzyszy wzrost agresywności władz państwowych, dostarczyło nam samo życie, że wspomnę tylko o sprawie Wolnego Związku, wypowiedzi Urbana na temat strajku w radio i TV czy wreszcie umorzenie śledztwa w sprawie Bydgoszczy w przeddzień Zjazdu Solidarności. Na marginesie warto wspomnieć, że cofając się, Solidarność próbuje ratować twarz uciekając się do fałszu, co szczególnie musi boleć i nie najlepiej dla Związku rokuję. Po licznych wypowiedziach czołowych przywódców związkowych, w tym Przewodniczącego, na temat strajku telekomunikacyjnego oświadczenia Onyszkiewiczza w takim stopniu tylko koresponduje z faktami, że istotnie - być może przez niedopatrzenie - KKP nie podjęła oficjalnej uchwały, że strajk środków masowej informacji obejmuje również radio i TV. Niemniej, nie tylko rząd, ale również całe społeczeństwo nie mogło mieć żadnej wątpliwości, że Związek planuje taką akcję. Myła się ci, którzy sądzą, że kłamstwa władz da się zwalczyć naginaniem prawdy, a prestiż ocalić drobnym wykrętem. Siłą Solidarności ci, z której czerpała ona energię do nierównej walki, była jej wiarygodność. Dlatego Mazowiecki tyle lepiej wypadł od Urbana w polemice na temat zerwania sierpniowych rozmów, że pierwszy z nich mówił tak, jak mówi człowiek uczciwy, a więc jasno i jednoznacznie, a drugi uciekał się do mglistych aluzji i płynnych przybliżeń, a taki był przy tym śliski, że aż ręka świerzbiała. Potęga oddziaływania BBC polega na tym, że rozgłoszenia nie tylko nigdy świadomie nie kłamie, ale również z zasady nie podaje informacji uzyskanych z jednego tylko źródła. Jeżeli dołączymy do tego konsekwentne przeciwstawianie się wszelkim próbom nakłonienia jej do uprawiania propagandy, sta się jasne, dlaczego bez obawy ośmieszenia się można każdorazowo powoływać się na uzyskane od niej informacje. System komunistyczny jest tak skompromitowany, że najzupełniej wystarczy odskanianie go, a wszelkie koloryzowanie jest nie tylko zbyteczne, ale wręcz szkodliwe.

Siłą Solidarności była również wielka liczba ośrodków dyspozycyjnych, to, że gdy w jednym punkcie wybuchał konflikt, rozprzestrzeniał się następnie po kraju jak pożar. Żywiłowość konfliktów przekazywała władze i skłaniała do kompromisowości i chuchania na zimno. Natomiast kiedy istnieje jeden tylko ośrodek dyspozycyjny, wtedy w sprawach lokalnych władze stają się bezkarne, gdyż wiadomo, że KKP nie ogłosi strajku dlatego, że w Hucie Katowice zwolniono z pracy 30 drukarzy za działalność związkową, a w Krakowie zagrożono wzięciem za rozlepianie plakatów. Myli się Wałęsa, kiedy twierdzi, że on wszystko załatwił sam. Bo nawet gdyby władze w każdej sprawie natychmiast mu ustępowały, to po prostu nie starczy czasu, by wszystkie konflikty omawiała jedna delegacja. Należy sądzić, że akcje nękające dopiero się rozpoczynają, a jeżeli będą się zdarzać w co trzecim zakładzie, to tylko na tym najniższym poziomie można się im będzie przeciwstawić. Innym niebezpieczeństwem, jakie zagraża nam od jednego ośrodka dyspozycyjnego, jest stosunkowa łatwość skorumpowania go oraz zrośnięcia się z władzami centralnymi. To drugie zresztą w pewnym stopniu już obserwujemy w przypadku KKP. Inaczej bowiem rozmawia się z ministrem, który jest kolegą Kaziem, a inaczej z tym, który jest obcym człowiekiem. Jeżeli chodzi natomiast o skorumpowanie, to wprowadzić działaczy Solidarności górą o całe niebo swoim morale nad innymi działaczami, ale nad pozyskaniem ich dusz pracują dziesiątki tysięcy pracowników SB dysponujących na ten cel nieograniczonymi praktycznie funduszami, a ludzie są ostatecznie tylko ludźmi. Ktoś kiedyś powiedział, że cnota to chroniczny brak okazji. Za uważym np. że to, co ludzie nazywają cnotliwoscia kobiety, pozostaje w odwrótej proporcji do jej urody. Kobieta naprawdę piękna nigdy nie bywa cnotliwa.

Największym wreszcie niebezpieczeństwem, jakie wynika z prób wycisniania społecznych zadań, jest istnienie jednostek ultraradykalnych, których nie jest zresztą tak mało. Stan rozbudzenia

ambicji społeczeństwa oraz ta ilość wolności, jaka jest nam dana, w zupełności wystarcza, by jedynostki bardziej niecierpliwe próbowały na własną rękę przyspieszyć proces przemian. Kiedy twierdzą w partii uznali, że ich kierownictwo jest zbyt ugodowe, postawili je przed faktem dokonanym prowokacji bydgoskiej. Polacy nie są komandami palestyńskimi i jest oczywiste, że nie będą podejmowali akcji terrorystycznych przeciwko przedszkolom, w których wychowują się dzieci ich wrogów, ale zupełnie bym się nie zdziwił, gdyby kilku młodych ludzi, którzy uznali, że Solidarność jest zbyt miękka, zamiast malować pomniki, podłożyła bombę w radzieckiej ambasadzie. Takie jest zresztą podłoże terroryzmu na całym świecie. Terrorysta to taki facet, który sobie wykombinował, że władze próbując się z nim rozprawić, podejmą działania represyjne przeciwko całemu społeczeństwu, a przy okazji zechcą przyłożyć swoim legalnie działającym przeciwnikom politycznym. Terrorysta za kładą dalej, że społeczeństwo nie będzie tolerować akcji represyjnych i odpowie za nichkami ulicznymi, ma nadzieję, że spirala przemocy rozkręci się w stopniu, który doprowadzi do powstania narodowego czy - w przypadku lewaków - do powstania klasy robotniczej przeciw burżuazji. Nie jest istotne, czy wnioskowanie terrorysty jest poprawne, czy nie. Ważne jest wyłącznie to, że on jest głęboko przekonany o skuteczności swoich założeń. Podobnie nie jest istotne, że większość społeczeństwa nie podziela jego opinii na temat celowości zamachów, bo po przeprowadzeniu ich pojawia się na styku rządzący - rządzeni nowa jakość, która w naszych warunkach musi doprowadzić do pacyfikacji społeczeństwa, albo do stanu porównywalnego z powstaniem.

Dlatego też Solidarność, jeżeli nie chce, żeby inicjatywę wzięli w swoje ręce nie liczący się z kosztami fanatycy, musi brnąć powoli, ale całym czasem, do przodu, odzyskując dla społeczeństwa jego suwerenność w codziennych nowych dziedzinach życia. Wydaje się, że proces demokratyzacji, jeżeli tylko stale postępuje naprzód, jest tym bezpieczniejszy, im postępuje wolniej. Okres, w którym to piszę, a więc pierwsze dni września, zdradza poważne symptomy niecierpliwienia ludzi odłamów społeczeństwa taktyką Związku. Po niezbyt zgodnej ze statutem wypowiedzi Prezydium KKP, że wszelkie strajki regionalne są akcją przeciwko Solidarności, sytuacja nie tylko się nie uspokoiła, ale lokalne protesty wręcz zaczęły się mnożyć. Świadczy to o bardzo poważnym spadku prestiżu KKP. Szczególnie symptomatyczny był tutaj wynik głosowania w Olsztynskich Zakładach Graficznych, kiedy to, mimo interwencji przedstawicieli Komisji Krajowej, 300 drukarzy głosowało za strajkiem, a tylko 50 przeciw. Ujawnił się więc pewien mechanizm autoregulacji, zabezpieczający przed zbyt dalekim odejściem przez Związek od zasad społecznych. Szkoda tylko, że było to związane - jak sądzę - z trwałą utratą przez KKP zdolności do tłumienia lokalnych konfliktów, gdyż zdolność ta na pewno niezasie się jeszcze przysyda. Ale to już tylko wina tych działaczy, którzy chcieli widzieć 10-milionowy Związek wyłącznie jako kartę statutową z swoich rozmowach z władzami. To, że w całym ostatnim okresie, mimo olbrzymiego napięcia społecznego, nie było poza sporadycznymi przypadkami poważniejszych ekscesów, zawdzięczamy wyłącznie powszechnemu przekonaniu, że Solidarność wszystko załatwi a póki co nie należy jej przeszkadzać. Powyższe przekonanie jest niezwykle ważne i pod żadnym pozorem nie wolno dopuścić, by pojawiły się tutaj jakiegokolwiek wątpliwości, bo groziły to niebezpiecznym stanem chaosu.

Należę raczej do osób spokojnych, tym niemniej, kiedy podczas strajku prasowego nie kupiłem gazety, a równocześnie widziałem jak cały na kład znika z kiosku, by dostarczyć słodkiej przyjemności osobnikom mniej ode mnie wyrobionym społecznie, to przyznam, że mnie diabli brali. Podobnie, kiedy Wałęsa wspominał o strajku polegającym na niekasowaniu biletów w tramwaju, to już widziałem siebie, jak będę chodził w tym dniu na piechotę, bo wprawdzie nie mam nic przeciwko jeżdżeniu na gapę, ale za bardzo szanuję siebie, żeby wykupiać się i robić z takiej błaźnoty wystą-

Z DALEKA...

Henryka Bachur
ul. Kopernika 12/23
21-040 Widział

monitor

KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ "Solidarność" w IUNG

Prezydium Komisji
Zakładowej
NSZZ "Solidarność"
w IUNG
122/81

Puławy, 14 X 1981

Dyrektor IUNG
Prof. dr hab. St. Nawrocki
w miejscu

Prezydium K.Z. NSZZ "Solidarność" informuje, że do dnia dzisiejszego nie zostały załatwione następujące postulaty, których terminy realizacji zostały wspólnie uzgodnione i już upłynęły.

I.1, II.1, II.4, II.7, IV.GOB.2, V.1, V.2, V.3, V.4, V.6, V.9, V.10, V.12, VI.1, VIII.1, VIII.2, VIII.4, VIII.7, VIII.8.

Oczekujemy na odpowiedź jak wyżej wymienione postulaty zrealizowano.

Za Prezydium
/-/ E.Kern
/-/ L.Gryniewicz

Komisja Zakładowa
NSZZ "Solidarność"
w IUNG
129/81

Puławy, 30 I 1981 r

Zarząd Oddziału
NSZZ "Solidarność"
Ziemi Puławskiej
Regionu Środkowo-Wschodniego
Puławy

W załączeniu przesyłamy sformułowanie stanowiska załogi IUNG w kwestii sprzedaży mięsa i jego przetworów, jako odpowiedź na propozycje z narady władz administracyjnych m. Puławy z przedstawicielami dyrekcji zakładów pracy, odbytej w dniu 27. 10. 1981 r.

W odpowiedzi naszej odwołujemy się do kompetencji powołanego w lipcu br. Zespołu ds. aprowizacji jako Agencji Zarządu Oddziału.

Wiadomym nam jest jednak fakt nikłych efektów pracy tego organu oraz kompletnego braku koncepcji działań zmierzających do poprawy zaopatrzenia ludności naszego miasta w towary reglamentowane, a zwłaszcza w mięso i jego przetwory. Zaznaczamy, że pokładaliśmy wielkie nadzieje w skuteczność pracy wspomnianego Zespołu.

Zadany wyjątkiem w tej sprawie wraz ze wskazaniem przyczyn i osób odpowiedzialnych za całkowitą bierność powołanego Zespołu. Wyrażamy nadzieję, że odpowiedź taką znajdziemy na łamach kolejnego numeru Biuletynu Informacyjnego "Ziemia Puławska".

Uważamy, że Związek nasz nie może biernie przyglądać się sytuacji, kiedy wygłodzeni i znęcani ludzie wydzierają sobie "ochłapy" w kolejkach, plując na siebie i oburzając się stekiem wyzwisk.

Uważamy, że w aktualnej sytuacji, jednym z podstawowych zadań naszego Związku winno być skuteczne działania zmierzające do usprawnienia systemu zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby.

Za Komisję Zakładową
/-/ L.Gryniewicz
/-/ T.Skiba

Do wiadomości:

1. Członkowie NSZZ "Solidarność" w IUNG
2. Zarząd Regionu Środkowo-Wschodniego
3. Red. BI "Przeszłość-Przyszłości"
4. Red. BI "Ziemia Puławska"

INFORMACJE

ZAPROSZENIE

Spółeczny Komitet Odbudowy Pomników Historycznych zaprasza do wzięcia udziału w uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomników historycznych z lat 1918-1920-1928

Uroczystość odbędzie się w dniu 8 listopada 1981r. o godz. 15-tej na placu koło kościoła św. Józefa we Włostowicach

KOMUNIKAT

Z inicjatywy dawnych harcerzy budowany jest pomnik Oleńki i Andrzeja Małkowskich - założycieli Związku Harcerstwa Polskiego w Polsce. Pomnik będzie wykonany z granitu. Prosimy o poparcie tej pięknej inicjatywy składkami przesyłanymi na adres: D-ana Solich, ul. Gajowa 12, 60-815 -POZNAN.

Dokładnie rok temu, 4 listopada 1980 r. ukazał się pierwszy numer biuletynu



SOLIDARNOŚĆ
ZIEMI PUŁAWSKIEJ
REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

który od razu zyskał sobie olbrzymią popularność i wysoką markę nie tylko w obrębie Regionu Środkowo-Wschodniego, ale i daleko poza jego granicami.

Redakcja informatora

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ "Solidarność" IUNG

składa jubilatowi serdeczne gratulacje oraz życzenia utrzymania dotychczasowego, wysokiego poziomu, podwojenia nakładu i potrojenia liczby czytelników.

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ "Solidarność" IUNG

REDAGUJE ZESPÓŁ:

E.Chorab, A.Paber, J.Gador, S.Głazewski, J.Grajper, B.Oroń, J.Ostrokólski, M.Spóz

Adres redakcji: 24-100 PUŁAWY, ul.Czartoryskich 8, IUNG, Telefon 34-21 wewn.283 Teleks 642410

Druk: IUNG Puławy, zam. 345/P/81, nakł. 500+50 form. A4 DO UŻYTKU WEWNĄTRZWIĄZKOWEGO

5 listopada 1981 r.

3 informator

NSZZ
Solidarność
KOMISJI ZAKŁADOWEJ
OŚWIATY I KULTURY W PUŁAWACH

Rozmowy

W ciągu ostatniego tygodnia odbyły się dwa spotkania przedstawicieli Komisji Zakładowej z Naczelnikiem Ob. Z. Czajkowskim i inspektorem oświaty A. Suchodolskim.

Podczas pierwszego spotkania dn. 22. X.81 r. w rozmowach uczestniczyli ze strony Komisji Zakładowej: I. Bronikowska, I. Czeżyk, K. Ostrokólska, B. Szewczyk oraz dwoje przedstawicieli Rady Zakładowej ZNP.

Tematem rozmów była sprawa objęcia vacującego stanowiska zastępcy inspektora, co do którego KZ zgłosiła prośbę konsultacji ze związkami zawodowymi. Inspektor oświaty wymienił kandydata wysuniętego przez siebie - jest nim nauczyciel wychowania fizycznego z L.O. im. ks. A.J. Czartoryskiego - Władysław Przybylak.

Kol. I. Czeżyk uznał za celowe podanie do wiadomości nauczycieli istnienie vacatu i oczekiwanie na inne zgłoszenia, a następnie obsadzenie stanowiska z-cy inspektora - drogą wyboru spośród kilku kandydatów.

Kol. K. Ostrokólska zwróciła uwagę, że nikt z zebranych nie zgłasza zastrzeżeń do kandydatury W. Przybylaka, ale podkreśliła demokratyczne prawo ubiegania się o to stanowisko każdego z nauczycieli.

Ob. Naczelnik Z. Czajkowski przypomniał, że wg istniejących przepisów niekwestionowane prawo mianowania swego z-cy posiada inspektor A. Suchodolski, a aktualna konsultacja ze związkami zawodowymi wynika tylko na wyraźną pisemną prośbę Komisji Zakładowej "Solidarność".

Ponieważ nie uzgodniono stanowisk, sprawa została odłożona do następnego spotkania, to jest do czwartku 29. X.81 r.

Przedstawiciele KZ "Solidarność" poprosili o wprowadzenie do programu następnego spotkania, jako punktu pierwszego, przedstawienia zarzutów wynikających z rocznej niezadowolającej współpracy KZ Związku "Solidarność" z Wydziałem Oświaty i Wychowania w następujących kwestiach:

- 1/ Fundusz socjalny i jego wykorzystanie,
- 2/ Sprawy Szkoły Podstawowej Nr 6,
- 3/ Zasady premiowania,
- 4/ Sprawy kadrowe nauczycieli.

Dnia 29. X.81 r. w rozmowach uczestniczyli wyżej wymienieni oraz dodatkowo z-ca naczelnika Ob. J. Grobel, a ze strony "Solidarność" - E. Opolska.

O bogactwie problemów niech świadczy czas trwania ogromnie wartkich rozmów - stanowił on 5 godzin 15 minut /od 10⁰⁰ do 15¹⁵/, choć niektóre wystąpienia dla ścisłości danych były przygotowane na piśmie i odczytane /kol. K. Ostrokólska/.

Sprawy określone wyżej kolejno referowali kol. kol.: 1/ K. Ostrokólska, 2/ B. Szewczyk, 3/ ponownie K. Ostrokólska, i 4/ I. Bronikowska.

Ponieważ problemy pozostają jeszcze otwarte ujmę tylko stanowisko uzgodnione między Naczelnikiem a Komisją Zakładową i zamykające się w końcowych wnioskach:

1 W sprawie funduszu socjalnego zalecono inspektorowi wystąpienie do dn. 5. XI.81 r. o zwrot ok. 200 tys. złotych scentralizowanych przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie.

Dotyczy to roku 1981 oraz naliczania w przyszłości funduszu socjalnego zgodnie z obowiązującymi przepisami w wysokości 1,8% z funduszu płac, a nie 1,5% jak to było dotychczas.

2 W celu rozwiązania konfliktu w Szkole Podstawowej Nr 6 powołana zostanie przez Naczelnika komisja mieszana, składająca się z przedstawicielami "Solidarność", ZNP i kuratorium Oświaty i Wychowania.

3 W związku z przekazaniem 22. IX. sprawy premiowania do sądu pracy, Naczelnik Z. Czajkowski wnosi o wprowadzenie tymczasowych zasad premiowania i do dn. 5. XI.81 r. oczekuje wypowiedzenia się w tej sprawie związków zawodowych.

4 Naczelnik zalecił Wydziałowi Oświaty i Wychowania konsultowanie wszystkich spraw kadrowych z Komisją i Radą Zakładową Związków Zawodowych i zobowiązał do nałożenia tego wymogu na dyrektorów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych.

Na zakończenie spotkania Naczelnik miasta podkreślił zasługi "Solidarność" w trosce o sprawy pracowników oświaty oraz w walce o budowę szkół, dzięki czemu szkoła na Osiedlu Koźła taż weszła do planu w roku 1981, a w 1982 ma być dokonana pełna koncentracja robót.

I w ten sposób sprawy oświaty puławskiej toczyć się będą w rozmowach - tym razem zaproponowano spotkanie na początek listopada i to w szerszym gronie, bo z Komisją Oświaty MRN i innymi organizacjami. Miejmy nadzieję, że w tych trzecich rozmowach zapanuje inny duch i być może oprócz wymiany poglądów, któryś z problemów zostanie rozwiązany. Może będzie to np. określenie drogi wyboru z-cy inspektora, gdyż można już tego dokonać mając dwóch kandydatów - swoją kandydaturę zgłosił F. Zaleski, długoletni nauczyciel w Technikum Pszczelarskim w Pszczelnej Woli, obecnie pracujący w Zespole Szkół Rolniczych w Klementowicach. A może będą jeszcze inni kandydaci?

I. Bronikowska



INFORMACJE

1 Jak wynika z danych działu socjalnego - nie został jeszcze wyczerpany fundusz zdrowotny /w stosunku rocznym wynoszący około 200 tys. zł/. Z funduszu rocznym korzystają czynni nauczyciele, a przeznaczają się go na finansowanie sanatoriów, czasów profilaktycznych oraz udziela się zapomóg dla nauczycieli leczących się na choroby przewlekłe.

Aktualnie istnieje możliwość korzystania z ostatniej formy pomocy /fundusz nie wykorzystany przypada z końcem roku kalendarzowego/. Przy pominięciu o obowiązującą dokumentację przy staraniu się o zapomogę: zaświadczenie lekarskie, podanie zaopiniowane przez koło związkowe.

Ponieważ fundusz zdrowotny nie obejmuje swymi świadczeniami pracowników obsługi i administracji oraz rencistów i emerytów, w analogicznych przypadkach możliwe jest korzystanie ze środków funduszu socjalnego w formie zapomogi losowej.

2 Regulamin dysponowania funduszem socjalnym podany w nr 2 naszego informatora, poszerzamy o następujący punkt:

- pomoc materialna z zakładowego funduszu socjalnego przy spłacaniu bezgotówkowego kredytu PKO udzielonego młodemu małżeństwu lub osobie samotnej wychowującej dzieci.

Pomoc materialna może być udzielona tylko przez 1 zakład pracy w miesięcznych ratach i może wynosić do 40% zaciągniętego kredytu. Aby pomoc tę otrzymać należy spełnić następujące warunki:

- być pracownikiem zakładu uspołecznionego nie mniej niż 3 lata
- dochodny na 1 członka rodziny nie mogą przekraczać 2.500 zł.

3. Możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę.

Od 1.VIII do 31.XII.1981 r. dla pracowników, uspołecznionych zakładów pracy stworzono korzystne możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę /rozporządzenie Rady Ministrów z 17 lipca 1981 r./

Nauczycieli dotyczą następujące warianty:

I. Wysokość emerytury nie zmniejszona i obliczona wg obowiązujących dotychczas zasad

- a/ 55 lat życia oraz 25 lat pracy /dla mężczyzn/ 50 lat życia oraz 20 lat pracy /dla kobiet/
- b/ niezależnie od wieku oraz 35 lat pracy, w tym 15 lat w szkolnictwie /dla mężczyzn/, niezależnie od wieku oraz 30 lat pracy, w tym 15 lat w szkolnictwie /dla kobiet/
- c/ niezależnie od wieku oraz 30 lat pracy /dla mężczyzn/ a 25 lat pracy /dla kobiet/, jeśli są inwalidami III grupy.
- d/ niezależnie od wieku oraz 25 lat pracy /dla mężczyzn/, a 20 lat pracy /dla kobiet/, jeśli są inwalidami I i II grupy.

II. Wysokość emerytury 90% normalnie naliczonej

- a/ 60 lat życia oraz 20 lat pracy /dla mężczyzn/ 55 lat życia oraz 15 lat pracy /dla kobiet/.

Emeryturę tę zmienia się na pełną /100%/ w dniu, w którym okres zatrudnienia wraz z okresem pobierania emerytury wyniesie 25 lat /dla mężczyzn/, a 20 lat /dla kobiet/.

4. W sprawie premiowania

Zgodnie z ustaleniami zapadłymi w Wydziale Oświaty na posiedzeniu w dn. 26.X.81 r. do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez sąd pracy, przyjmując się tymczasowe zasady premiowania pracowników obsługi.

Podstawowa reguła polega na wyłączeniu prac dodatkowych takich jak: sprzątanie po remontach, pranie, szycie, praca w obejściu placówki w zastępstwie dozorczy domowego, praca w godzinach ponadwymiarowych - do osobnego wynagrodzenia zgodnie z przepisami prawa i po zawarciu obustronnego zobowiązania na piśmie przed podjęciem pracy.

Natomiast premia jest przyznawana w wysokości do 20% za staranne i terminowe wykonanie zadań podstawowych wchodzących w zakres czynności danego pracownika.

W najbliższym czasie do wszystkich placówek dotrą te ustalenia z pisemną akceptacją związków zawodowych.

Zadaniem wyłonionych przez koła pełnomocników do podpisywania wniosków premiowych jest ustalenie zgodności uzasadnienia na wniosku z regułami podanymi w ustaleniach.

Wg tych zasad zostaną też wypłacone opóźnione premie wrzesniowe.

W przypadku zgodności wniosku premiowania z przyjętymi zasadami premiowania należy je podpisywać wraz z pieczętką koła. Brak pieczętki bądź podpisu oznacza brak akceptacji i upoważnia Komisję Zakładową do interwencji.

/przygotowała: K.Ostrokólska/

... Już od tego pierwszego dnia dane mi zostało skosztować przyjemności bycia nauczycielem: wróciłem do domu zadowolony. I wszystkim, którzy wiedzieli, że poszedłem tam pracować z konieczności, mówiłem, że jest fajnie, przyjemnie, inaczej niż myślałem. I wszyscy słuchali z niepewnymi minami. I niektórzy uwierzyli: narodził się wspaniały nauczyciel, nauczyciel-entuzjasta, unikat. Gdyby oni mogli mnie wtedy widzieć na lekcji, w gabinecie pani kierowniczkii albo w czasie wizytacji! Gdyby słyszeli, jak krytykuje mnie pani wizytator, jak wysmiewa się z rozkładu materiału wpisanego do dziennika pismem niestarannym, gdyby widzieli, jak czerwony ze wstydu siedzę przed panią kierowniczką, a ona trzyma w ręku zeszyt, w którym, na jej polecenie, prowadziłem notatki na temat klasy, i pokazuje mi miejsca, w których zrobiłem błąd...

Ale czas, który był do tego potrzebny, upłynął i nastąpił zwrot. Zaczęłem czytać, dokształcać się permanentnie i ustawicznie, zastanawiać się nad sobą i zmieniać się. Aż doszło do tego, że zrozumiałem: byłem nauczycielem złym, nie umiałem uczyć. I tak się przejąłem tym odkryciem, że stałem się nauczycielem dobrym. Zaczęła mnie chwalić pani kierowniczka. Pracowałem wówczas na pełnych obrotach, tak pełnych jak nigdy przedtem i nigdy potem.

Aż w końcu odkryłem coś najważniejszego, coś, co jest istotą pracy w szkole. Jedno totalne, wszechogarniające sprzężenie zwrotne: pracujesz na pełnych obrotach - idzie ci lekko, zwalniasz obroty - idzie ci ciężko, odpoczywasz - będziesz pracować ponad siły. Stuprocentowa koncentracja wiedzy, pomysłowości i odporności psychicznej, stuprocentowa mobilizacja fizyczna /bo lekcję prowadzi się na stojąco w ruchu/ daje ci szansę na to, że nie będą rozmawiać, że będzie cisza, że nie będziesz musiał przerywać, zwracać uwagę, karać, że zrozumieją za pierwszym razem, że nie będziesz im musiał tłumaczyć jeszcze raz i jeszcze raz, że zdążyś przed dzwonkiem, że lekcja ci pójdzie jak po maśle. Spróbujesz usiąść, mówić mniej ciekawie, tłumaczyć mętnie, reagować z opóźnieniem, odpocząć sobie na chwilę - przypłacisz to robotą do kwadratu, popamiętasz ten odpoczynek, będziesz jego konsekwencje odczuwać jeszcze przez kilka następnych lekcji. Chcesz, żeby ci było lekko - musi ci być ciężko. Zwolnisz obroty - będziesz je musiał podwyższać do dwustu procent. Żeby móc w szkole wytrzymać, trzeba pracować na pełnych obrotach. Pełne obroty albo do widzenia. Słaby pracownik w biurze, sklepie, w fabryce to kompromitacja wobec szefa. Słaby pracownik w szkole to kompromitacja wobec trzydziestu, czterdziestu świadków, kompromitacja totalna, jawna i codzienna.

/fragmenty z książki P.Wierzbicki "Entuzjasta w szkole"/

Cieszymy się z tego, że udało nam się wydać już trzeci numer naszego nauczycielskiego informatora. Może on się ukazywać tylko dzięki współpracy z Komisją Zakładową IUNG - gdyż sami nie mamy bazy poligraficznej.

Mamy ambicję, aby informator ukazywał się raz na dwa tygodnie. Jak dotychczas ukazuje się nieregularnie, a jeśli go nie ma to podstawową przyczyną jest brak materiałów pisanych przez samych nauczycieli.

Zwracamy się do Was o przesyłanie na adres redakcji informacji o pracy w kołach oraz refleksji na tematy szkolne i ogólnospołeczne.

Adres: 24-100 Puławy, ul. Kołłątaja 1

Informator Komisji Zakładowej NSZZ SOLIDARNOŚĆ
Oświaty i Kultury w Puławach
wydawany jako wewnętrzna wkładka do Informatora
"Przeszłość-Przyszłość" IUNG w ramach współpracy z KZ IUNG

Informator redaguje zespół: I.Bronkowska, M.Legieć, K.Ostrokólska.